

Marzec 2020, nr 1/2020 (134)
ISSN 2299-5897



GŁOS POCIESZENIA



Pismo Parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu wydawane od 1988 roku
- JEZUICI -



**MYŚLĄ
MOWĄ
UCZYNKIEM...**

17 XII Betlejemskie Światło Pokoju

Na dziecięce roraty o godz. 17.00 dotarło do naszej parafii Betlejemskie Światło Pokoju. Zostało przyniesione tradycyjnie już przez harcerzy ze Środowiskowego Szczepu Harcerskiego ZHP „Nysa”, którzy kilka dni wcześniej otrzymali je z rąk swoich słowackich odpowiedników. W naszej parafii aż do samego Bożego Narodzenia można było odpalić znicze i zanieść Światło do swojego domu.

9 XII Jasełka

W czwartkowe popołudnie, o godzinie 16.30, w dolnym kościele dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 109 i przedszkoli z terenu naszej parafii pokazały licznie zgromadzonej publiczności przedstawienie jasełkowe. Jak co roku przekazali historię o Bożym Narodzeniu widzianą oczyma nastolatków – ubogaconą radosnymi śpiewami przedszkolaków i młodszych dzieci.

22 XII Niedziela atrakcji i prezentów



fol. Agnieszka Paluch

Przedświąteczna niedziela była wyjątkowo bogata w inicjatywy i wydarzenia. Przez cały dzień przy wejściu do kościoła rozprawiany był bożonarodzeniowy numer „Głosu Pocieszenia”, którego myśl przewodnia brzmiała: „Bóg rzeczy małych”. Do pisma dołączone było sianko pod obrus na stół wigilijny i ulotka z tekstem medytacji opartej na duchowości ignacjańskiej. Po Mszach św. o godz. 10.30 na parkingu przed kościołem miała miejsce, trzecia już w historii, wigilia osiedlowa zorganizowana przez Radę Osiedla Grabiszyn-Grabiszynek. W programie był wspólny poczęstunek i kolędowanie, warsztaty dla dzieci i występy chórów. W godz. 11.30-14.00 w kawiarence parafialnej odbyły się też kolejne warsztaty pokoleniowe pod hasłem: *Otrzymując – cieszą się ręce, ofiarowując – cieszy się serce*, podczas których można było wykonać własny świąteczny stroik. Na niedzielny wieczór niespodziankę przygotowało też „Clemensianum”, które wydało krążek CD „Z kolędą przez wieki”, rozprowadzany po Mszy św. o 20.00.

A jakby tego było mało, parafianie podczas ogłoszeń duszpasterskich zostali oficjalnie poinformowani o nagranych w Adwencie filmie o historii naszego kościoła i parafii (można go obejrzeć pod internetowym adresem: https://youtu.be/bzuj9l1_bVo).

25 XII Pasterka 2019



fol. Ewa Droszcz

Jak w wielu parafiach na całym świecie, tak i u nas obchody Bożego Narodzenia rozpoczęły się tradycyjnie Mszą św. pasterską. W pięknie przystrojonym kościele pierwsza pasterka (dla rodziców z małymi dziećmi) została odprawiona o godz. 22.00, a ta najbardziej uroczysta – o północy.

27 XII Kolęda

Zaraz po świętach nasi duszpasterze rozpoczęli w parafii wizyty duszpasterskie zwane kolędą. W dni powszednie rozpoczynała się ona od godz. 16.00, w soboty i niedziele od 15.00. Trwała do 17 stycznia. Więcej na jej temat wewnątrz numeru.

28 XII 2019 11 2020 Taizé we Wrocławiu

Na przełomie Starego i Nowego Roku kilkanaście tysięcy młodych osób przeważnie z Europy, ale także z Chin, Japonii, Australii i innych krajów przyjechało do Wrocławia na 42. Europejskie Spotkanie Młodych Taizé, by wspólnie modlić się o pokój między ludźmi i narodami. Także i na Grabiszyn-Grabiszynek przyjechali goście – 125 uczestników z Polski, Hiszpanii, Chorwacji, Białorusi i Ukrainy, którzy zostali przyjęci w 49 domach naszych parafian. Więcej informacji o tym wydarzeniu – wewnątrz numeru.

30 XII Podziękowanie za uratowane życie

Osoby, które uczestniczyły w inicjatywie Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego, przez dziewięć miesięcy wytrwale modliły się w intencji przeżycia zagrożonych aborcją dzieci. Zawierzając Bogu skuteczność tej modlitwy, podczas Mszy św. o godz. 18.00 podziękowały Najwyższemu za ura-

towane istnienia ludzkie, składając przy ołtarzu symboliczne białe róże.

31 XII Sylwestrowe nabożeństwo

Na zakończenie roku 2019 wierni parafii św. Klemensa Dworzaka zgromadzili się na Mszy św. o godz. 18.00, aby podziękować Bogu za mijający rok, za wszystkie otrzymane łaski i dobro, którego doświadczyli, ofiarować trudne sprawy swojego życia oraz prosić o opiekę i błogosławieństwo Boże w kolejnym roku. Proboszcz o. Janusz Śliwa SJ podsumowując ostatnie 12 miesięcy życia parafii, przedstawił nowe grupy i inicjatywy, przypomniał najważniejsze wydarzenia, przedstawił parafialne statystyki (ochrzczono 89 osób, do I Komunii przystąpiły 132 osoby, sakrament bierzmo- wania przyjął 87 osób, udzielono 15 ślubów, zarejestrowano 117 zgonów, rozdano 70 000 Komunii) oraz podziękował parafianom za ich serdeczność, życzliwość, gościnność i hojność. Zapowiedział także, jakie ważne wydarzenia czekają naszą wspólnotę parafialną w 2020 roku.

4 I 2020 Wykład dla seniorów

O godz. 14.30 w kawiarence parafialnej odbyło się spotkanie seniorów, podczas którego dr hab. Joanna Szczepańska – Gieracha wygłosiła wykład pt. „Zdrowie psychiczne seniora”.

6 I Kolejny koncert Suzukowa



fol. Ewa Droszcz

W Święto Trzech Króli po Mszy św. dziecięcej o 10.30 już po raz trzeci odbył się koncert kolęd w wykonaniu Orkiestry Dzieci i Rodziców uczących się grać metodą Suzuki. Jest to sposób uczenia małych dzieci gry na instrumentach muzycznych na zasadzie naśladownictwa. Wszyscy artyści pięknie grali i śpiewali kolędy Panu Jezusowi – szczególną uwagę zwracało zaangażowanie najmłodszych 3- i 4-latków.

19 I Akcja prewencyjna Policji

Komenda Miejska Policji przeprowadziła kampanię społeczną pt. „Nic przez telefon”,



PROŚCIE O WIELKĄ WIARĘ

Rozpoczęliśmy już Wielki Post, który jest szczególnym okresem liturgicznym. Wielki Post jest bowiem czasem przygotowania do obchodów centralnego wydarzenia chrześcijaństwa: Wielkanocy, kiedy to przeżywamy tajemnicę męki, śmierci i Zmartwychwstania Pana Jezusa. Największe Święto wymaga wyjątkowego przygotowania, bardziej intensywnego i bardziej gruntownego niż zwykle. Stawia więc Wielki Post przed nami, wierzącymi, wysokie wymagania: mamy się więcej modlić, mamy stać się bardziej solidarnymi z potrzebującymi oraz podjąć bardziej zdecydowaną walkę ze złem i kłamstwem i bardziej konsekwentnie zaprowadzać ład w swoim życiu. Na to Kościół daje nam hojnie czterdzieści dni i ogromną obfitość Słowa Bożego.

Będziemy ten czas przeżywać indywidualnie i we wspólnocie parafialnej. Ten charakter wspólnotowy przeżywania jest szczególnie ważny. Oprócz niedzielnych Mszy św. są jeszcze wielkopostne nabożeństwa, które jednoczą naszą parafialną wspólnotę, jak nabożeństwa drogi krzyżowej, Gorzkich Żalów, wielkopostnych rekolekcji. Kulminacja wspólnotowego przeżywania nastąpi w czasie Wielkiego Triduum Paschalnego, kiedy to w Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wigilię Paschalną liturgia będzie sprawowana tylko w jednym czasie i miejscu dla podkreślenia jedności wspólnoty parafialnej. Rekolekcje w tym roku rozpoczną się inaczej niż do tej pory, bo w czwartek i potrwają do niedzieli, która będzie uroczystym odpustem ku czci św. Klemensa Dworzaka. Nauki rekolekcyjne będą miały charakter wielkopostny, a jednocześnie będą nam przybliżać postać patrona naszej parafii, którego 200. rocznicę śmierci 15 marca br. będziemy obchodzić. Moją nadzieją jest to, że zarówno te rekolekcje jak i sam Odpust przyczynią się do zawarcia trwałej przyjaźni ze św. Klemensem i sprawią, że nasz Patron będzie bardziej obecny i zaangażowany w życie parafii.

Wspomniałem, że Wielki Post jest szczególnym okresem, który w liturgii odznacza się bogactwem czytań zaczerpniętych z wielu ksiąg Pisma św. ułożonych w ten sposób, że każda niedziela, a właściwie każdy nowy dzień ujawnia nam coraz bardziej Boży plan zbawienia. My, wierzący, mamy możliwość przesledzenia wielkich etapów historii zbawienia, które stopniowo odsłaniają nam pierwsze czytania każdej niedzieli. Widzimy więc stworzenie i grzech (I niedziela),

patriarchę Abrahama (II niedziela), jesteśmy świadkami wyjścia Izraela z niewoli (III niedziela), słyszymy o królestwie Dawida (IV niedziela) i działalności proroków (V niedziela). Wielki Post to jedyny okres liturgiczny, który tak intensywnie uświadamia nam, jak Bóg realizuje swój plan zbawienia względem nas i jak zwraca nas do wiary. Jeśli w Wielkim Poście będziemy wsłuchiwać się w Słowo Boże, rozważać wielkie dzieła dokonane przez Niego na przestrzeni wieków, to obudzi się i wzmocni nasza wiara.

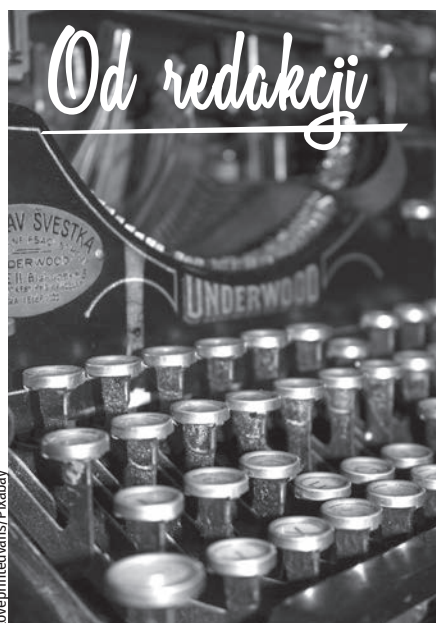
Jeden z największych pisarzy niemieckich J.W. Goethe wypowiedział kiedyś pełne znaczenia słowa: *Proście o wielkie myśli*. Tym jednym zdaniem poeta określił treść życia i jego sens. Popolitość i codzienność gubi człowieka; idea, ukochanie czegoś, posiadanie w sercu jakiegoś ideału pcha ku przewyżczeniu napotykanych trudności i przeszkód. Ale nie tylko wielkie i niecodzienne myśli pchają człowieka ku zwycięstwu, ale przede wszystkim głęboka i żywa wiara. Parafrazując słowa Goethego możemy powiedzieć: *Proście o wielką wiarę, Proście o wielką wiarę w moc słowa Pana Jezusa*.

Niech ten Wielki Post, dzięki słuchaniu Słowa, przyniesie nam mocną wiarę. Jest ona niezwykle potrzebna, bo Wielki Post zmierza do najważniejszego dzieła Bożego w historii: męki, śmierci i Zmartwychwstania Jezusa. Jeśli uwierzymy z całej duszy w Zmartwychwstanie, zmieni się nasze życie!

o. Janusz Śliwa, proboszcz SJ



s. Marcelina Jachimczak CSOJ/lemmel.pl



WYBIERAJ MĄDRZE

Myślą przewodnią obecnego, wielkopostnego numeru naszej gazety jest: „Myślą, mową, uczynkiem...”. Ponieważ jest to fragment z powszechnego wyznania winy podczas liturgii, skłania nas do odczytania intencji numeru w znaczeniu podstawowym – grzechu. Ale myśl, mowa, uczynek mogą służyć zarówno dobru, jak i złu.

I do takich refleksji chcielibyśmy zachęcić naszych Czytelników. Znajdą tu teksty o życiowych wyborach, dobrej spowiedzi, świadectwa z głęboko przeżytych rekolekcji. Propozycję szukania Boga w pozornie nic nie znaczących w naszym życiu wydarzeniach mogą ułatwić teksty

o pokłosiu kolędowym lub spojrzenie wstecz na dzieje naszej parafii opisane w, jak zawsze świetnym, tekście historycznym. Do zadumy nad codziennością zachęci Czytelników poezja i sztuka oraz propozycje dobrych książek dostępnych w parafialnej bibliotece, a wszystko... przy filiżance aromatycznej zielonej herbaty.

A jeżeli lektura bieżącego numeru gazety parafialnej pomoże Państwu uczynić mądre postanowienie wielkopostne, to podzielcie się z innymi tą radością w ramach Rubryki Dobrych Wiadomości w kolejnym numerze „Głosu Poczucia”.

Redakcja

O (CODZIENNYM) RACHUNKU SUMIENIA

o. Andrzej NICZYPOR SJ

Myślą, mową, czynkiem... – słowa te spontanicznie kojarzą nam się z jedną z form aktu pokuty w obrzędach wstępnych Mszy świętej, a ponieważ w każdym akcie pokuty zawarta jest prośba o przebaczenie grzechów, to warto – w ramach przygotowania do Eucharystii – zastanowić się, za co chcielibyśmy Pana Boga przeprosić, czyli zrobić sobie rachunek sumienia.

Rachunek sumienia nie poprzedza zatem tylko spowiedzi sakramentalnej, ale jest ważną duchową praktyką, by żyć w sposób bardziej świadomy i częściej podejmować refleksję nad myślami, słowami czy czynkami. Uprzywilejowanymi momentami w ciągu dnia jest wieczorna modlitwa, a także – jak nadmieniałem – przygotowanie do Mszy świętej.

Bardzo wiele osób przystępujących do spowiedzi „z marszu” lub „okazjonalnie” rachunku sumienia nie robi w ogóle (sic!), albo robi go bardzo pobieżnie. Jeśli dojdzie do tego długi czas, jaki minął od poprzedniej spowiedzi, samo przeżywanie sakramentu może być trudne; traci się również radość z owoców przebaczenia grzechów i motywację, by się nawracać.

Chciałbym mocno podkreślić, że **rachunek sumienia jest pierwszym z pięciu, i bardzo istotnym warunkiem dobrej spowiedzi**. Nie jest więc opcjonalny; przeciwnie, w dużej mierze od jego jakości zależy głębia i piękno przeżycia spowiedzi.

Kilka istotnych założeń i duszpasterskich sugestii. Przede wszystkim rachunek sumienia nie jest rachowaniem czyli liczeniem grzechów, ale jest badaniem sumienia. Różnica jest istotna, ponieważ sumienie nie jest najpierw głosem Bożego prawa, ale głosem Bożej miłości. Jeśli Bóg jest miłością, to Jego głos w sumieniu – głos sumienia – jest przejawem miłości, a nie prawa.

Dlatego też dla św. Ignacego rachunek sumienia był jednym z najważniejszych, jeśli nie najważniejszym ćwiczeniem duchowym, z którego nigdy nie pozwalał zrezygnować.

CZYM JEST RACHUNEK SUMIENIA?

- O. Willi Lambert SJ nazywa rachunek sumienia **modlitwą miłującą uwagę**; modlitwą, czyli głębokim osobistym spotkaniem z Bogiem, który jest pełen miłości i czułości, który jest zawsze pierwszy w modlitwie i uzdalnia człowieka do spotkania z Nim-Bogiem, z bliźnim i samym sobą.
- Jest **szkołą odróżniania dobra od zła** (rozeznawania duchów) – przyglądania się i demaskowania, czy w jakiejś myśli, mowie, uczynku działa szatan, który pociąga do zła, czy Pan Bóg, który pociąga do dobra.
- Jest **metodą mądrej autorefleksji**, poznawania samego siebie, nie po to, by się na sobie koncentrować, ale po to, by stawać się człowiekiem coraz dojrzałszym, podobnym do Chrystusa. Nie próbuję poznawać siebie dla samego poznania, ale po to, by uczyć się na własnych błędach, naprawianie świata zaczynać od samego siebie. Chcę stawać w prawdzie, by poznając siebie, widzieć to, w czym niedomagam, i by moje braki stawały się płaszczyzną spotkania z Bogiem; by w bojące miejsca zapraszać Boga z Jego leczącą miłością. W tym sensie chrześcijanin nigdy nie jest osobą przegraną, bo nawet jeśli odkrywa w sobie coś trudnego i bolesnego, może uczynić to miejscem spotkania z Bogiem.



zrodlo: internet

- Jest doskonałą okazją, by **z wdzięcznością oddać Bogu** to wszystko, co On mi dał w ciągu dnia, tygodnia czy miesiąca. Ale także, aby oddać Mu ciężar, napięcia, trudne emocje całego dnia, zgodnie z zachętą św. Piotra: *Wszystkie troski wasze przerzućcie na Niego, gdyż Jemu zależy na was* (1P 5,7).

Reasumując, **w rachunku sumienia są obecne dwa elementy**: obecność miłującego Boga i przeżycia dnia, tygodnia czy miesiąca.

JAK PRAKTYCZNIE ROBIĆ RACHUNEK SUMIENIA?

Najprostszym i bardzo praktycznym sposobem jest przyjrzenie się swoim relacjom w trzech wymiarach: wobec Boga, bliźnich i siebie samego oraz oddzielenie komara od wielbłąda (Mt 23, 24), to znaczy zadanie sobie pytania i zidentyfikowanie tego, co mnie najbardziej oddala od Boga, bliźnich i samego siebie. Uwaga! Zdarzają się spowiedzi, w których penitent nie mówi ani słowa o Bogu. Nie pomijajmy nigdy refleksji nad tym, jaką postawę żywimy wobec Boga, np. w modlitwie, zaufaniu, wypełnianiu pierwszego i trzeciego przykazania, ponieważ więź z Bogiem jest dla chrześcijanina absolutnie fundamentalna.

Wspomniałem o **postawach**, które są czymś więcej niż uczynkami. Postawy to utrwalone sposoby myślenia i nawyki, czyli coś z czego dane uczynki wypływają. W myśl powiedzenia – po nitce do kłębka, warto nie tylko nazywać po imieniu konkretne grzechy, ale również próbować dociec, z jakich postaw się rodzą, gdzie jest ich źródło. Na przykład ktoś zaniedbuje modlitwę, ponieważ ma fałszywy obraz Boga; albo kłamie, ponieważ nie ufa ludziom, bo został kiedyś bardzo zraniony; albo ulega lenistwu, bo nie wierzy, że to, co robi, jest wartościowe. Paradoksalnie zidentyfikowanie głębokich wewnętrznych postaw jest ważniejsze od rachowania poszczególnych aktów z nich wypływających, ponieważ trudno jest usunąć korzenie grzechu, łatwiej walczyć z ich przejawami.

Innym sposobem-kluczem robienia rachunku sumienia może być tytułowy akt pokuty, czyli autorefleksja w perspektywie myśli,

☛ słów, uczynków, czy zaniedbanego dobra. Innym jeszcze kluczem może być *Dziesięć Przykazań Bożych*. Praktycznie w każdej książeczce do nabożeństwa jest propozycja rachunku sumienia. Jest ponadto wiele stron internetowych, na których można znaleźć rachunki sumienia dla młodzieży, małżonków, ludzi chorych czy starszych. Warto korzystać z tych propozycji, bo stanowią bardzo cenną pomoc w uświadamianiu sobie własnych grzechów, słabości, zaniedbań. Niekiedy czujemy intuicyjnie, że coś nas boli, ale nie umiemy tego określić i opracowane rachunki sumienia mogą nam pomóc nazwać rzecz po imieniu.

Sposobów zrobienia rachunku sumienia jest zatem bardzo wiele i warto odkryć tę metodę, która najbardziej odpowiada naszej duchowej wrażliwości

Bardzo dobrym i głębokim ćwiczeniem duchowym, które ma nam pomagać w drodze przemiany życia jest **codzienny rachunek sumienia**, który można również odprawiać na różne sposoby. Mnie najbliższy jest ten, który zaproponował św. Ignacy. Poszczególne punkty codziennego ignacjańskiego rachunku sumienia wraz z praktycznymi przykładami znajdują się we wkładce do *Głosu Poczieszenia*. Tu nadmienię jedynie trzy kwestie „techniczne”.

STRUKTURA CODZIENNEGO IGNACJAŃSKIEGO RACHUNKU SUMIENIA:

1. Dziękczynienie Panu Bogu za łaski

2. Prośba o łaskę poznania grzechów i porzucenia ich (tj. przemiany)

3. Rachunek sumienia

4. Prośba o łaskę przebaczenia grzechów

5. Postanowienie poprawy

Czas trwania: około 15 minut.

PROPORCJE: nie musimy najwięcej czasu poświęcać na punkt trzeci. Możemy dłużej zatrzymać się na punkcie pierwszym, by ucieszyć się tym, co Bóg czyni dla nas. Można również zaakcentować ostatni punkt, czyli dłużej trwać na modlitwie zawierzenia.

ZNALEŹĆ WŁASNE MIEJSCE I CZAS: dla wielu najbardziej odpowiedni jest wieczór, przed pójściem spać; inni czują się zbyt zmęczeni i nie znajdują już siły na przywoływanie wydarzeń dnia. Sensownie jest zrobić wówczas to ważne ćwiczenie duchowe na przykład po kolacji.

Gdyby ktoś nie mógł z jakichś względów robić rachunku sumienia codziennie, warto wtedy znaleźć czas, by raz w tygodniu zrobić nieco dłuższy – np. trzydziestominutowy rachunek sumienia, który byłby podsumowaniem całego tygodnia.

CIERPLIWOŚĆ I SYSTEMATYCZNOŚĆ: ważne i trwałe zmiany w naszym życiu dokonują się bardzo powoli. Warto więc dać sobie odpowiednio dużo czasu na cierpliwe i systematyczne odprawianie rachunku sumienia, by ćwiczenie to stało się dobrym i owocnym nawykiem.

PROPOZYCJE KSIĄŻEK:

- O. Krzysztof Osuch SJ, *Rachunek sumienia szczegółowy i ogólny*, WAM, Kraków 2007.
- O. Józef Augustyn SJ, *Kwadrans szczerości*, Wydawnictwo M, Kraków 1992 lub audiobook o tym samym tytule.
- O. Józef Augustyn SJ, *Sakrament pojednania*, Wydawnictwo M, Kraków 2009
- <https://spowiedz.katolik.pl/>



☞☞☞
Twoja Miłość winna się dostosować do potrzeb innych ludzi, nie twoich.

św. Josemaría Escrivá de Balaguer

☞☞☞
Każdy z nas powinien posiadać jakąś wspólnotę. Powinniśmy jej szukać, budować ją i ożywiać, by zawsze być w klimacie pomocy, przyjaźni i modlitwy.

Carlo Caretto

☞☞☞
Istota ludzka dziś to *ja* odseparowane i autonomiczne, oderwane i wolne, a ostatecznie – samotne. Jest to owoc ewolucji trwającej od wieków: rozluźniania więzów społecznych i dążenia do prywatności, uznanej za ideał. (...) Współczesny kryzys ma swe źródło także w sprzeczności, jaką odkrywamy w owym *ja*. Nie ma bowiem *ja* całkowicie samego, nie można egzystować jako autonomiczny, pojedynczy atom, nie można istnieć bez wspólnoty, bez ludzi, z którymi się rozmawia. Sprzeczność ta tkwi w samym sercu teraźniejszości: widzimy siebie jako z samej swej istoty samotnych, gdy tymczasem nikt nie może być jednostką bez społeczności.

Timothy Radcliffe OP



☞☞☞
Wspieraj mnie, Panie, w każdej życia chwili,
ostaniaj tarczą Twojego Imienia,
bym się pod jarzmem rozpaczki nie schylił,
abym nie upadł niżej swego cienia.

Sptyń żywym światłem na ludzkie jałowce,
Co schną w jałowym nieprawości borze.
Nie daj nam – ślepych – zbłądzić na manowce,
lecz wskaż nam drogę do bram Twoich, Boże.

Mieczysław Stanclik



Wszystko zaczęło się w 1940 r., kiedy młody, 25-letni Roger, opuścił kraj swego urodzenia, czyli Szwajcarię, by za-

mieszkać we Francji, kraju rodzinnym matki. Tak zaczyna się historia założyciela wspólnoty Taize, brata Rogera. Kojarzy mi się to z historią Abrahama, który wyruszył z Ur Chaldejskiego. Od tego czasu minęło wiele dziesięcioleci, a wspólnota z Taize trwa i jak co roku organizuje Europejskie Spotkanie Młodych.

Na przełomie roku wyruszają do miasta, w którym spotkanie jest organizowane. Europejskie Spotkanie Młodych już po raz trzeci odbyło się we Wrocławiu. Tak jak brat Roger kiedyś wyruszył, tak wiele tysięcy młodych ludzi zapisało się i podążyło na wielkie spotkanie. Przygotowania trwały wiele miesięcy, również nasza parafia zmobilizowała się i przyjęła około 140 pielgrzymów z różnych krajów. Na początku, gdy ogłoszono, aby chętne osoby informowały o gotowości do przyjęcia pielgrzymów, nie było wielu osób. W miarę zbliżania się terminu ESM wręcz lawinowo zaczęły zgłaszać się rodziny, które zdecydowały się ich gościć. Również my otworzyliśmy swoje drzwi dla pielgrzymów i zdecydowaliśmy się przyjąć ich pod nasz dach. Było to dla mojej żony szczególnie ważne, ponieważ sama uczestniczyła kiedyś w Spotkaniach i korzystała z gościnności innych rodzin.

Kiedy przyszedł dzień przyjazdu pielgrzymów, byliśmy bardzo ciekawi, kto zadzwonił telefon z prośbą, aby pielgrzymów odebrać z parafii. Tak pod nasz dach trafiły Ana i Weronika z Chorwacji. Rozmawialiśmy po angielsku, ale szybko okazało się, że polski i chorwacki mają wiele podobnych wyrazów.

Kolejne dni wyglądały dla nas podobnie, rano wspólne śniadanie, a wieczorem oczekiwanie na powrót pielgrzymów. W trakcie ESM również mieszkańcy Wrocławia mogli uczestniczyć we wszystkich modlitwach i warsztatach. Osobiście byłem na wieczornym spotkaniu w Hali Stulecia. Wypełniona była po brzegi młodymi ludźmi, śpiewane były kanony. Najbardziej przejmującym momentem była chwila modlitwy w ciszy, ponieważ w wypełnionej po brzegi Hali wszyscy potrafili zamilknąć.

Jazda tramwajem też była ciekawym przeżyciem, ponieważ młodzi, wracający do

WROCŁAWSKA GOŚCINNOŚĆ

Jacek KUCZMARZ



foto: Jacek Kuczmarz



foto: Jacek Kuczmarz



foto: Jacek Kuczmarz

lili się na małe grupki, aby rozmawiać na tematy zaproponowane danego dnia w programie spotkania. Po zakończeniu aktywności w parafii, pielgrzymi wyruszyli do centrum, gdzie odbywały się nabożeństwa południowe, warsztaty, wydawane były posiłki. Następnie udawali się do Hali Stulecia i różnych kościołów w centrum na modlitwę wieczorną.

Nasze miasto wywarło na pielgrzymach duże wrażenie bogactwem zabytków i przyjaznym nastawieniem ludzi. Europejskie Spotkanie Młodych we Wrocławiu było jednym z niewielu, podczas których wszyscy pielgrzymi zostali ugostzeni przez rodziny.

Nadszedł wieczór 31 grudnia, w którym młodzi spotkali się o 23.00 na nabożeństwie o pokój, organizowanym w parafii. Śpiewane były kanony i animowana była modlitwa w różnych językach, wiele rodzin, które gościły pielgrzymów przybyło również, aby wspólnie się przywitać Nowy Rok. Po północy wszyscy wyszliśmy na plac przed kościołem, aby przybelgijce, polonezie i innych zabawach cieszyć się z Nowego Roku i przebywania razem. Następnie pielgrzymi przenieśli się do salek przy parafii, gdzie odbywał się Festiwal Narodów. Podczas tego wydarzenia, każdy z obecnych w naszej parafii narodów przedstawiał pokrótce swoją kulturę.

Pierwszego dnia Nowego Roku, po śniadaniu, wspólnie poszliśmy na Eucharystię o 10.30. Czytania na mszy były po polsku i angielsku, a kazanie było tłumaczone. Również nasz organista p. Andrzej zagrał jeden z kanonów podczas mszy.

Ostatnią wspólną chwilą z naszymi pielgrzymami był czas uroczystego obiadu



MYŚLĄ, MOWĄ, UCZYNKIEM...

o. Jan OŻÓG SJ

Wyrazy, z których ułożyłem tytuł, są przez redakcję „Głosu Pocieszenia” wyrwane ze znanego w Kościele od najdawniejszych czasów aktu pokutnego rozpoczynającego dawniej każdą Mszę świętą, a obecnie także przynajmniej co jakiś czas stosowanego. W akcie pokutnym dodany jest jeszcze wyraz *zaniedbanie*, co przy przypominaniu sobie naszych grzechów jest konieczne. Ponieważ jednak myślenie, mówienie i możliwość czynienia czegoś otrzymaliśmy od Pana Boga jako dary ułatwiające nam czynienie dobra, na wyraz *zaniedbanie* nie ma tu miejsca, ale jeżeli ktoś chce coś czwartego, to jako przeciwieństwo zaniedbania niech sobie doda wyraz *staranność*.

Tylko dla Pana Boga i dla stworzeń, szczególnie dla ludzi, dane zostały dary myśli, mowy i czynienia dobra. Myśl nasza powinna być stale ukierunkowana na Pana Boga i to wcale nie jest takie trudne, bo czym innym jest ustawienie naszej myśli w kierunku Pana Boga, a czym innym rzeczywiste o Nim myślenie. Żeby raz na zawsze ukierunkować swoje myśli ku Panu Bogu, trzeba się w Nim rozmiłować nad życie, bo jeżeli ktoś świadomie i dobrowolnie rozmiłuje się w Panu Bogu, będzie z Nim rozmawiał jakby nieustannie i pracował będzie dla Niego niejako podświadomie, a nawet jakby bezmyślnie, bo nawet nie myśląc będzie wiedział, że cokolwiek czyni, czyni dla Pana Boga. A dar mowy ułatwi mu formułowanie swoich myśli o Panu Bogu i kierowanie ich ku Niemu.



źródło: Internet

I wtedy stanie się z nim coś przedziwnego, bo co jakiś czas Pan Bóg będzie go po prostu zapraszał w sferę ciszy i odpocznienia, jak to Pan Jezus zrobił z Apostołami: *Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco* (Mk 6,31b). Pan Jezus jednak doskonale wiedział, jak będzie naprawdę wyglądał ich odpoczynek: *Widziano ich odpływających. Wielu zauważyło to i zbiegli się tam pieszo ze wszystkich miast, a nawet ich uprzedzili* (Mk 6,33). Cóż mogłeś zrobić, gdy wysiadłeś i ujrzawsz wielki tłum? (Mk 6,34a). Tylko to, co Ci nakazywało Twoje dobre Serce: *Zlitowałeś się nad nimi, byli bowiem jak owce nie mające*

pasterza. I zacząłeś ich nauczać (Mk 6, 34bc). I zamiast odpoczywać musieli rozdáwać ludziom rozmnożone bochenki chleba.

I właśnie o tym musimy pamiętać. Nawet w chwilach najbardziej osobistego spotkania z Panem Bogiem na modlitwie musimy słyszeć wołanie naszych bliźnich, tych przede wszystkim, którzy się znajdują w potrzebie. Jeżeli to potrafimy, zrobimy doskonały użytek z otrzymanego od Pana Boga daru myśli, mowy i czynienia dobra. Właśnie zbliża się Wielki Post, a w tym czasie szczególnie nam się przyda świadomość tego naszego obowiązku.

❖❖❖

➡ w domu, po którym odwiozłem Anę i Weronikę na Stadion Miejski, z którego odejźdżał ich autokar. Od tego czasu minęło już kilka tygodni. Myślę, że tak jak dla pielgrzymów spotkanie było dużym przeżyciem, tak i dla nas ten czas był wyjątkowy.

Każdy z nas zna przysłowie: *Gość w dom, Bóg w dom*. Myślę, że każda z rodzin starała się przyjąć pielgrzymów jak najlepiej. Podobnie Abraham, który ugościł wędrowców na pustyni z otwartym sercem. Takie spotkania uwarżliwiają nas i otwierają na innych. Pielgrzymów już nie ma, ale kierując się słowami brata Aloisa, powinniśmy pamiętać, aby być znakami nadziei dla tych, którzy wokół nas mieszkają i żyją. ❖❖❖



foto: Jacek Kuczmaz



JAK WAŻNE SĄ NASZE CZYNY

ks. Ryszard KEMPIAK SDB

Faktem historycznym z życia Jezusa, potwierdzonym przez wszystkich czterech Ewangelistów, jest to, że już na początku swojej działalności ewangelizacyjnej (por. Mk 1,14-15) Jezus powołał niektórych, aby szli za Nim (por. Mk 1,16-20; Mt 4,18-19; Łk 5,10-11; J 1, 35-39). Ci pierwsi uczniowie towarzyszyli nam przez cały czas, kiedy Pan Jezus przebywał z nami, poczynwszy od chrztu Jana aż do dnia, w którym został wzięty od nas do nieba (Dz 1,21-22).



Pietro Perugino, Wzięcie kluczy świętemu Piotrowi / Wikimedia Commons

Powołanie tych pierwszych uczniów według Ewangelii św. Jana jest owocem osobistego spotkania, które powoduje ich zafascynowanie, oczarowanie, przemienia ich umysł, a zwłaszcza ich serca tak, że uznają w Jezusie tego, w którym realizują się najgłębsze oczekiwania, prorocтва – oczekiwanego Mesjasza. To doświadczenie łączy ich do tego stopnia z osobą Jezusa, że idą za Nim z entuzjazmem i głoszą innym swoje doświadczenie, zapraszając ich do naśladownictwa, do osobistego spotkania z Jezusem. Ewangelia św. Łukasza wspomina również o grupie niewiast, które towarzyszą i asystują Panu (por. Łk 8,1-3); mówi nam to, że wśród uczniów Jezusa były także kobiety; niektóre z nich będą świadkami Jego śmierci i zmartwychwstania (por. Łk 23,55-24,11.22).

Kiedy Jan Chrzciciel wskazał Jezusa swoim uczniom mówiąc im: *Oto Baranek Boży* (J 1,36), wtedy oni poszli za Nim. Jezus widząc to, zwrócił się do nich bezpo-

średnio z pytaniem: *Czego szukacie?* A oni, pragnąc poznać dogłębnie, kim jest ten Jezus, zapytali: *Rabbi, gdzie mieszkasz?* (J 1,38). Z kolei Jezus zaprosił ich, jako pierwszych uczniów, aby doświadczyli przebywania z Nim: *Chodźcie, a zobaczycie*. Chodźcie a zobaczycie (1,39) – zawsze ta sama propozycja skierowana do głębi wolności. Iść i zobaczyć. Iść dobrowolnie i zobaczyć osobiście. Chodzi o doświadczenie osobiste! Coś niespotykane pięknego doświadczyli oni od momentu, w którym *poszli, zobaczyli gdzie mieszka i tego dnia pozostali u Niego* (J 1,39).

To ważna sprawa umieć słuchać pośredników, szczególnie gdy są świadkami. Poprzez następujące po sobie wezwania pierwszych apostołów pojmujemy, że Ewangelia od samego początku rozprzestrzenia się przez zafascynowanie, jest przekazywana od jednej do drugiej osoby. Tego sposobu rozprzestrzeniania nic nie może zastąpić. Nic nie zastąpi „przekaza-

nia słowa” dobrej nowiny. Jeśli nie ma bezpośredniego, osobistego kontaktu, Słowo dewaluuje się i staje się propagandą. Każdy więc kontakt ucznia Chrystusa z drugą osobą może zaowocować zapaleniem wiary, jeżeli jest w nim radość nowiny ewangelicznej. Wystarczy niewiele słów: *znaleźliśmy, chodź i zobacz*, jak mówi Andrzej do Piotra, jak mówi Filip do Natanaela. Nie jest to jakaś wielka rozmowa, jednakże ze sposobu, w jaki mówi Natanael, pojmujemy się, że chodzi o coś pięknego i ważnego.

Promieniowanie ostatecznych wyborów dla Królestwa Bożego – w życiu ucznia Chrystusa przechodzi poprzez każde nasze słowo, przez każdy nasz czyn i nasz przykład. Jesteśmy oczywiście odpowiedzialni za wiele „tak” i „nie” w dokonywanych wyborach dla Jezusa. Jeśli bowiem ktoś, kto nas widzi, myśli, że nasze życie nie jest pociągające, to nie musi to być zawsze nasza wina (nieatrakcyj-

ność może zależeć od faktu, że nie rozkoszuje się Ewangelią, Kazaniem na Górze); jednak to może być nasza wina, a zatem musimy się o to nieustannie pytać, czy nasze czyny mówią o tym, że jesteśmy uczniami Jezusa.

Chodźcie, zobaczycie – odpowiada Jezus dwóm uczniom, którzy pytają go: *Gdzie mieszkasz?* On nie ma nic do ukrycia, lecz wszystko do ofiarowania, a uczniowie mają – i my także mamy – wszystko do odkrycia. *Chodźcie* – to forma trybu rozkazującego. *Zobaczycie* – to obietnica, która zostanie spełniona. Zostali zatem i już od Niego nie odeszli. Słowa nie przydają się na nic, jeśli nie ma bezpośredniego spotkania, jeśli nie widać przykładów życia. Ewangelia zawsze rozprzeźrzała się w ten sposób. Jest to przesłanie, które dotyka nas bezpośrednio... Na co dzień żyjemy w kontakcie z ludźmi. Nasze rozpowszechnianie Ewangelii przez zapał staje się skuteczne jedynie dzięki dawanemu przez nas przykładowi życia. Ludzie chcą widzieć przykłady życia, chcą widzieć naszą wiarę wyrażoną czynami codzienności. Ludzie, a szczególnie młodzi, pragną słuchać świadków.

Jak uczniom Jana, tak i nam dziś Jezus stawia pytanie: CZEGO SZUKACIE? Gdy twierdzimy, że „idziemy za Chrystusem”, czy naprawdę chodzi nam o Niego, czy też o coś innego, co się z Nim wiąże? Nie można bowiem mylić Chrystusa z tym, co nie jest Nim. Zadbać o swoje chrześcijaństwo oznacza przede wszystkim zadbać o osobowość więź z Chrystusem oraz zadbać o czytelne świadectwo naszego życia.

Chodźcie, a zobaczycie – Jezus ciągle nas zaprasza i przypomina, że nasze czyny o nas mówią. Ważne są czyny, które wyrażają nasz bezkompromisowy styl życia. Jak mocno podkreśla to Zmartwychwstały Chrystus dokonując sądu nad Kościołem w Apokalipsie Janowej. W oparciu o swój autorytet i władzę Chrystus dokładnie zna stan Kościoła, orientuje się w jego sytuacji. Pan, jak dobry pedagog, wymienia najpierw to, co zasługuje na pochwałę, a w dalszej kolejności to, co jest przedmiotem nagany. Zatrzymajmy się więc nad tym, co jest pozytywne, a następnie nad tym, co negatywne w postawie Kościoła. Zawsze jednak mówi: *Znam twoje czyny...* Dzieło wiary bowiem zawsze musi wyrazić się przez konkretny

czyn. Niejednokrotnie przypominał o tym Jezus Chrystus, który w swoim nauczaniu kładł nacisk na konieczność czynu etycznego. W programowym kazaniu na górze zwraca się do uczniów: *Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwaliли Ojca waszego, który jest w niebie* (Mt 5,16). Na ten temat w charakterystyczny sposób wypowiada się św. Jakub: *Wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie* (Jk 2,17).

Chrystusowa pochwała czynów Kościoła jest wyzwaniem dla chrześcijan współczesnych. W dzisiejszym świecie, który staje się coraz bardziej złożony i religijnie obojętny, zachowanie czystości wiary urasta do rangi czegoś najważniejszego. Chrystusowi podoba się nasze zaangażowanie w obronę tożsamości chrześcijańskiego życia. Należy więc zapytać siebie samego, jak uwidacznia się to poprzez nasze dzieło wiary, trud miłości i wytrwałą nadzieję. Wobec dzisiejszych prób fałszowania Ewangelii nie można jednak iść na kompromis i rezygnować z trudnego świadectwa. Jakże ważne są nasze czyny! ❖❖❖

♥ UŚMIECH CZY CUKIEREK ♥

W jednej ze scen filmu „Trzynasty wojownik” główny bohater przygotowuje się do walki, której finał wydaje się być przesadzony, zanim jeszcze się rozpoczęła. Mając świadomość zbliżającej się śmierci zwraca się w ostatniej modlitwie do swojego boga. Akcja toczy się w czasach pogańskich, nie jest istotne zatem do kogo modli się tytułowy wojownik, ale to, co mówi.

Za wszystkie myśli, które nie zostały pomyślane; za wszystkie słowa, które nie zostały powiedziane; za wszystkie czyny, które nie zostały wypełnione, błagam Cię, Boże, o wybaczenie.

Scena ta, bynajmniej nie z religijnego filmu, skłoniła mnie do zupełnie innego spojrzenia na grzech zaniedbania. Zwykle kojarzy się on nam z niedopełnieniem obowiązku, lenistwem, zaległościami w pracy czy nauce, może też z niedostateczną troską o zdrowie. Główny bohater postrzega to zupełnie inaczej. W obliczu końca swojego życia nie martwi się cudzołóstwem, którego się dopuścił, nie rachuje śmiertelnych ofiar walk, które stoczył. Myśli o tym, czego nie zrobił, a zrobić mógł.

Zaniedbanie dobra. Jak często spowiadam się z tego grzechu? Czy w ogóle za



grzech uznaję coś, czego się nie zrobiło, nie powiedziało, nawet nie pomyślało?

Człowiek, który znalazł się na drodze mojego życia wraz ze swoimi trudnościami, nie jest tam przypadkiem. To wola Boga sprawia, że się spotykamy. Jak do niego podchodzę? Z miłością, wrogością czy jest mi obojętny? Potrafię zmienić swoją perspektywę patrzenia na jego problemy i, choć wydają mi się absurdalne, zrozumieć, że on tak właśnie teraz odbiera

rzeczywistość. Mam dobre słowo, a może nawet ono nie jest potrzebne, bo wystarczy życzliwa, cierpliwa obecność. Co mówię ludziom? Czy potrafię powiedzieć coś miłego, od czego ciepło robi się na sercu, nawet jeżeli dotyczy to drobiazgu? A może za niepotrzebne uważam takie gadanie i otwieram usta tylko wtedy, gdy chcę pochwalić się swoją błyskotliwą inteligencją, poprawić błędy innych albo udzielić im porad? Może nie wierzę, że to, co myślę o kimś, kształtuje moją z nim relację? Wpływa na atmosferę naszych spotkań. Może skwapliwie unikam prostych gestów pomocy, bo przecież nic z tego nie mam.

Pan Bóg wciąż stwarza nam możliwości robienia czegoś dobrego. Oczywiście jest, że nie zauważymy i nie wykorzystamy wszystkich. Ale On się nie zraża i wciąż kreuje nowe sytuacje. I może takie właśnie będzie moje wielkopostne postanowienie, że tym razem będę pilnie wypatrywać i z zaangażowaniem realizować te od Boga dane okazje czynienia dobra: myślą, mową, uczynkiem. I wbrew tradycji lat ubiegłych będę jeść słodczy, które podobno poprawiają nam nastrój. A przecież człowiek w dobrym humorze jest znacznie bardziej skłonny do życzliwości wobec innych. IK



PRZED DNIEM KOBIET

1 stycznia – dzień wolny po Sylwestrze. Być może jest to pierwsze skojarzenie, związane z tą datą. Nowy Rok, imieniny Mieczysława (Fogga oczywiście), zmiana kalendarza, Światowy Dzień Pokoju – to kolejne. Ale prawdziwy powód, dla którego w tym dniu uczestniczymy we Mszy św. to Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi.

Korzenie tego święta, poświęconego macierzyństwu Maryi, sięgają starożytnego chrześcijaństwa i są związane z kształtowaniem się doktryny chrześcijańskiej, a konkretne z Osobą Jezusa Chrystusa. Maryja rodząc Jezusa, który jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, nie dała ludzkiego ciała jedynie człowiekowi, ale Temu, który jest Bogiem-człowiekiem. Czcząc Maryję jako Bogarodzicę, czcimy Tę, która ma szczególne miejsce w historii zbawienia. Maryja nie jest obecna jedynie przy Dzieciątku Jezus – jest obecna pod krzyżem i z apostołami w Wieczerniku. Przypomnijmy sobie fragmenty tegorocznej homilii papieża Franciszka, które czytane na progu Wielkiego Postu, już bez bożonarodzeniowych dekoracji, nabierają szczególnego wyrazu. A w przeddzień Dnia Kobiet być może staną się inspiracją lub przyczynkiem do rachunku sumienia. **ad**

◆◆◆

Zrodzony z niewiasty: oto jak przyszedł Jezus. Nie pojawił się w świecie jako dorosły ale, jak nam powiedziała Ewangelia, został „poczęty w łonie” (Łk 2,21): tam przyjął nasze człowieczeństwo, dzień po dniu, miesiąc po miesiącu. **W łonie niewiasty Bóg i ludzkość zjednoczyły się ze sobą, aby nigdy więcej nie rozstawać się ze sobą:** także teraz, w niebie, Jezus żyje w ciele, które przyjął w łonie matki. W Bogu jest nasze ludzkie ciało!

◆◆◆

Pierwszego dnia roku obchodzimy te **zaślubiny Boga z człowiekiem, które rozpoczęły się w łonie niewiasty.** W Bogu zawsze będzie nasze człowieczeństwo, a Maryja na zawsze będzie Matką Boga. A niewiasta jest matką, to istotne. To z niej, niewiasty weszło zbawienie, a zatem **nie ma zbawienia bez niewiasty.** Tam Bóg złączył się z nami i jeśli chcemy zjed-

noczyć się z Nim, trzeba przejść tę samą drogą: **przez Maryję, niewiastę i matkę.**

◆◆◆

Zrodzony z niewiasty. Odrodzenie ludzkości rozpoczęło się od niewiasty. Kobiety są źródłami życia. Jednakże są nieustannie poniżane, bite, gwałcone, nakłaniane do prostytucji i usunięcia życia, które noszą w swym łonie. **Każda przemoc zadana kobiecie jest zbezczeszczeniem Boga, zrodzonego z niewiasty.** Z ciała kobiety przyszło dla ludzkości zbawienie: **po tym, jak traktujemy ciało kobiety, rozpoznajemy nasz poziom człowieczeństwa.** Ileż razy ciało kobiety jest poświęcane na bezbożnych ołtarzach reklamy, dochodów, pornografii, wyzyskiwane jako obszar do użycia. Trzeba je wyzwolić od konsumpcjonizmu, trzeba je szanować i czcić. Jest ono najszlachetniejszym ciałem świata, poczęło i zrodziło Miłość, która nas zbawiła! Dzisiaj upokarzane jest również macierzyństwo, ponieważ jedynym wzrostem, będącym przedmiotem zainteresowania jest wzrost gospodarczy. Są matki, ryzykujące trudne do pokonania podróże, by desperacko próbować dać owocowi swego łona lepszą przyszłość, a są uznawane za zbędne przez ludzi mających pełny brzuch i mnóstwo rzeczy, ale serce bez miłości.

◆◆◆

Zrodzony z niewiasty. Zgodnie z relacją biblijną kobieta jest punktem kulminacyjnym stworzenia, jako podsumowanie całego dzieła stworzenia. Istotnie zawiera się w niej cel samego stworzenia: rodzenie i troska o życie, komunია ze wszystkim, zatroszczenie się o wszystko. (...) **Wszystko brała do serca i w swoim sercu wszystko ustawiała na właściwym miejscu, nawet przeciwności losu.** Ponieważ w swoim sercu rozmieszczała wszystko z miłością i wszystko powierzała Bogu.

◆◆◆

W Ewangelii to działanie Maryi powraca po raz drugi: pod koniec ukrytego życia Jezusa opowiada, że „chowata wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu” (Łk 2,51). To powtórzenie uzmysławia nam, że zachowywanie w sercu nie jest miłym gestem, jaki Matka Boża czyniła co jakiś czas, ale jej zwyczajem. **Właściwością kobiety jest branie sobie życia**

do serca. (...) Tylko ten, kto patrzy sercem, widzi dobrze, ponieważ potrafi „widzieć wnętrze”: osobę ponad jej błędami, brata poza jego słabościami, nadzieję w trudnościach; **widzi Boga we wszystkim.**

◆◆◆

Zadajmy sobie pytanie: **Czy potrafię patrzeć na ludzi sercem?** Czy potrafię patrzeć na osoby sercem? Czy zależy mi na ludziach, z którymi żyję, czy też ich niszczę plotkami? A przede wszystkim czy w centrum mego serca jest Pan? – czy inne wartości, inne interesy, moją karierę, bogactwa, władzę. Tylko jeśli życie jest dla nas ważne, będziemy potrafili się o nie zatroszczyć i przezwyciężyć otaczającą nas obojętność. (...) **A jeśli chcemy lepszego świata, który byłby domem pokoju, a nie dziedzińcem wojny, to niech nam leży na sercu godność każdej kobiety.** Z niewiasty narodził się Książę Pokoju. Kobieta jest dawczynią i pośredniczką pokoju, i musi być w pełni włączona w procesy decyzyjne. Kiedy bowiem kobiety mogą przekazywać swoje dary, świat staje się bardziej zjednoczony i bardziej pokojowy. Dlatego osiągnięcie na rzecz kobiet jest osiągnięciem dla całej ludzkości.

◆◆◆

Kościół jest niewiastą i matką, a w Matce Bożej odnajduje swoje cechy charakterystyczne. Widzi ją niepokalaną i czuje się powołany, by odrzucić grzech i światowość. Widzi ją, płodną, i czuje się powołany, by głosić Pana, aby rodzić Go w ludzkich istnieniach. Widzi ją, matkę, i czuje się powołany by przyjąć każdego człowieka jako syna.

◆◆◆

Kościół, zbliżając się do Maryi odnajduje siebie, znajduje swoje centrum i jedność. Natomiast nieprzyjaciel rodzaju ludzkiego, diabeł, próbuje go podzielić, stawiając na pierwszym planie różnice, ideologie, myśli uprzedzone i układy. Ale nie rozumiemy Kościoła, jeśli patrzemy na niego wychodząc od struktur, wychodząc od programów i tendencji, od ideologii, od funkcjonalności: coś zrozumiemy, ale nie istotę Kościoła. **Kościół ma bowiem serce macierzyńskie.** A my, dzieci, przyzywamy dziś Matkę Bożą, która nas jednoczy jako lud wierzący. O Matko, wzbudź w nas nadzieję, daj nam jedność. ◆◆◆

❖ MODLITWA W INTENCJACH PAPIESKICH ❖

MARZEC

Intencja ewangelizacyjna – Katolicy w Chinach
Módlmy się, aby Kościół w Chinach trwał w wierności Ewangelii i wzrastał w jedności.

KWIECIEŃ

Intencja powszechna – Wyzwolenie się z uzależnień
Módlmy się, aby wszystkie osoby będące pod wpływem uzależnień uzyskały dobrą pomoc i towarzyszenie.

1%

podatek dobroczyńności

Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili (Mt 25, 40). Tak niewiele trzeba, żeby zrobić „coś” dla naszego Pana i Boga. Cokolwiek dla potrzebujących, dla tych, co się źle mają; co się mają gorzej niż my sami... Ludzkiej biedy, bólu, krzywdy, chorób i kalectwa jest wokół nas wiele. Wszystkiego nie naprawimy, wszystkiemu nie zaradzimy, ale zrobimy to małe coś, a zrobimy, co trzeba, by Pan spojrział na nas z miłością; bo pójdziemy za Jego słowami.

Przed nami, jak co roku, szansa zrobienia tego „małego czegoś” – własnymi rękoma. W corocznym zeznaniu podatkowym, które jesteśmy zobowiązani zrobić do 30 kwietnia 2020 r. możemy zaznaczyć Organizację Pożytku Publicznego, na której konto wpłynie 1% naszych podatków. Organizacji jest mnóstwo – duże, ogólnokrajowe, które mają środki na akcje promocyjne i te małe, za najlepszą promocję uważające zadowolenie swoich podopiecznych. Różnego rodzaju fundacje zbierają środki m.in. na rzecz konkretnych ludzi – słabych, chorych, ubogich, potrzebujących różnorakiej pomocy – tych biblijnych „najmniejszych”. Przy wypełnianiu tegorocznych PIT-ów zdecydujemy sami, komu pomożemy. Poniżej kilka naszych redakcyjnych propozycji.

Fundacja Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio”, KRS 000039129

Celem istnienia Fundacji jest stworzenie profesjonalnego zaplecza dla polskich misjonarzy prowadzących działalność medyczną wśród chorych w najuboższych krajach świata. Aby leczyć najuboższych organizowane są wyjazdy lekarzy, pielęgniarek i studentów medycyny do szpitali i przychodni w krajach misyjnych. Fundacja wspomaga ich również wysyłką lekarstw, środków opatrunkowych i sprzętu medycznego. Celem Fundacji jest także profesjonalne przygotowanie wyjeżdżających do

pracy w tropiku. W 2017 r. Fundacja podjęła się pomocy w budowie „Domu z Marzeń”, ośrodka dziennej pomocy dla dzieci z ośrodka misyjnego w Kithathu w Kenii. Poza tym prowadzi takie akcje pomocowe jak „Opatrunek na ratunek”, „Kup Pan szczotkę”, „Zaczarowany ołówek”, „Podaj mydło”, „Puszka dla Maluszka”, „Chata Medyka”, „Położna w Afryce”, „Dentysta w Afryce” i „Kardiolog w Afryce”.

KRS 0000270809, cel szczegółowy: Syska, 12370, lub darowizna Fundacji Avalon z dopiskiem SYSKA, 12370 (nr konta: 62160012860003003186426001)

Mamy i cel wspólnotowy: nasz parafianin, nadzwyczajny szafarz Komunii św., który kilka lat ofiarnie służył chorym i cierpiącym przykutym na co dzień do łóżka, teraz sam potrzebuje pomocy. Mamy niepowtarzalną okazję, żeby odwdziżyć się dobrem za dobro.

Nazywam się Paweł Syska. Mam afazję, nie piszę, nie czytam, uczę się na nowo mówić! Konsekwencje upadku z wysokości, stłuczenia lewego płata skroniowego i rozległego krwaka śródmózgowego, nie pozwalają mi komunikować się z rodziną i innymi ludźmi. Nie mogę wrócić do pracy i utrzymać rodziny. W pierwszym roku od urazu, mózg jest najbardziej plastyczny i pozwala na największy progres, ale tylko dzięki codziennej, intensywnej i fachowej rehabilitacji. Dlatego właśnie teraz potrzebuję Państwa wsparcia. Staram się walczyć i ciężko pracować, pokornie i z radością przyjmować wyzwania każdego dnia. Wierzę, że z Bożą i Państwa pomocą mi się uda!

Z całego serca Państwu dziękujemy!

Paweł z Rodziną

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”, KRS: 0000186434, cel szczegółowy: Aleksander Fedorowicz 180/F

U Olusia zdiagnozowano zespół Westa – zaburzenia padaczkowe, które wynikają z uszkodzenia mózgowia. Jego Mama pisze na profilu Fb: *Za nami 1,5-rocza walka naszego kochanego synka z chorobą. Codzienna rehabilitacja, zakup sprzętu ortopedycznego i rehabilitacyjnego, wizyty u specjalistów (okulista, kardiolog, endokrynolog, neurolog, audiolog), pobyty w szpitalach i badania, które są dla niego bardzo wyczerpujące, a dla nas rodziców bardzo kosztowne. Walczymy o lepsze życie dla Olusia, a Wy możecie nam w tym pomóc.*

Dlatego prosimy o przekazanie 1% podatku. ♥DZIĘKUJEMY! ♥

Jezuickie Dzieła Pomocy Potrzebującym Loyola, KRS 0000521980

Kto wspomaga bliźniego swą ręką, wypełnia przykazania. Bądź łaskawy dla potrzebującego i nie daj mu długo czekać na pomoc! (por. Syr 29, 1b.8). Przez szkoły, bursy, wyższe uczelnie, ośrodki opiekuńczo-wychowawcze oraz pracę wychowawczą przy parafiach, dbamy o wszechstronny rozwój dzieci, młodzieży i dorosłych. Twój 1% odpisu podatkowego pomoże potrzebującym, zwłaszcza tym w trudnej sytuacji życiowej: rozwinąć talenty, zdobyć cenne doświadczenie życiowe, zorganizować wypoczynek, nie zaniebując rozwoju duchowego, stać się wrażliwym na ludzką biedę i potrzeby społeczne, dbać o dziedzictwo narodowe, kulturowe i religijne, stawać się „człowiekiem dla innych”.

Dzieło Pomocy Dzieciom Fundacja Ruperta Mayera, KRS 0000095631

Wspieramy działalność charytatywną, opiekuńczo-wychowawczą, dla sierot naturalnych i sierot społecznych, dzieci samotnych, porzuconych, zaniebanych fizycznie i wychowawczo, pozbawionych opieki rodzicielskiej, z domów dziecka oraz z rodzin patologicznych, zagrożonych, biednych, rozbitych, itp. Patronat i nadzór nad Fundacją sprawuje Prowincja Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego. Fundacja organizuje m.in. wypoczynek wakacyjny dla sierot społecznych. Podstawą podejmowanych zadań są zasady chrześcijańskie. Celem wspólnych działań jest stworzenie dzieciom warunków wszechstronnego rozwoju, jak również znalezienie dla nich właściwej formy opieki rodzinnej – w rodzinie biologicznej, a jeżeli jest to niemożliwe, w rodzinie zastępczej lub adopcyjnej.

Jak emeryci i renciści mogą przekazać 1 procent podatku 2020 za 2019 rok

Emeryci i renciści mogą przekazać 1 procent podatku wypełniając formularz PIT-OP. Nie muszą składać całego zeznania podatkowego.

Osoby rozliczane przez organy rentowe będą mogły wskazać Organizację Pożytku Publicznego w PIT-OP, który po wypełnieniu będzie można zarówno wysłać elektronicznie jak i złożyć tradycyjnie (w formie papierowej). Czas na przekazanie PIT-OP do urzędu skarbowego mija 30 kwietnia 2020 r. **Opr. bs**



Alicja Pшибay



BYŁO, NIE MINĘŁO

Aleksandra MILEWICZ

*Przemija czas i toczy się koło historii,
a każdy świt przynosi nowy dzień.*

(*Nadzieja*, sł. i muz. autor nieznany)

I nastał Anno Domini 2020. Rok wielu rocznic, można by rzec, jubileuszowy. Także dla naszej małej ojczyzny, czyli parafii.

W tym roku obchodzimy 450 lat istnienia naszego parafialnego skarbu, czyli obrazu Matki Bożej Pocieszenia.

Około 1570 r. w Rzymie na prośbę generała jezuitów – późniejszego świętego Franciszka Borgiasza, namalowano obraz, kopię wizerunku Matki Bożej Śnieżnej. Pod koniec XVI w. przekazano go jezuitom we Lwowie, którzy umieścili go w swoim kościele pw. świętych Piotra i Pawła.

Podczas potopu szwedzkiego w 1656 r. na prośbę króla Jana Kazimierza nuncjusz apostolski Piotr Vidoni dodał do odmawianej „Litani loretiańskiej” trzykrotne wezwanie *Królowo Polski*. Było to publiczne, chociaż jeszcze nieoficjalne, ogłoszenie w imieniu papieża Matki Bożej – Królową Polski.

W 1837 r., po raz pierwszy na ziemiach polskich, jezuita we Lwowie przed obrazem Matki Bożej Pocieszenia odprawili nabożeństwo majowe.

28 maja 1905 r. (czyli 115 lat temu) abp Józef Bilczewski, metropolita lwowski, dokonał koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Pocieszenia koronami papieskimi.

Niestety zarówno srebrna, ozdobiona drogimi klejnotami sukienka z 1636 r., jak i korony nie przetrwały II wojny światowej. Rekoronacji obrazu dokonał w naszym kościele abp Henryk Gulbinowicz w 1977 r.

W 1946 r. wyjeżdżający ze Lwowa polscy jezuita zabrali obraz ze sobą. Najpierw ukryli go w Krakowie, w domu św. Barbary, potem przenieśli do kolegium krakowskiego, do swojej domowej kaplicy.

Dopiero w 1974 r. obraz naszej Matki Pocieszenia trafił na Aleję Pracy. Początkowo do klasztoru ojców jezuitów, następnie w maju 1975 r. do kościoła górnego. Umieszczono go po lewej stronie ołtarza nad ambonką. Od tego czasu regularnie zaczęto odprawiać we wtorki przed mszą wieczorną specjalne nabożeństwo ku czci Matki Bożej Pocieszenia.

2 października 1977 r. uroczystie intronizowano cudowny obraz w odnowionym dolnym kościele. Natomiast 15 lipca 1982 r. przeniesiono cudowny wizerunek Matki



Książdziałekian Johannes Pelz / dawny kościół do 1945 r.

Bożej Pocieszenia do przygotowanego na jego przyjęcie kościoła górnego i umieszczono obraz w ołtarzu głównym.

I tak, do dziś Matka Boża Pocieszenia jest z nami, słucha naszych szepcót, pomaga nam, pociesza, wspiera nas, słucha, nie ocenia, nie poucza, lecz trwa przy nas. Zawsze ma dla nas czas, nawet wtedy, kiedy my nie mamy go dla Niej.

W czasach Solidarności i stanu wojennego stała się Matką Bożą Robotników. To przed jej obrazem odbywały się słynne msze ojczyzniane. Nasza parafia w tych osiemdziesiątych latach stała się oazą wolności, azyłem dla wszystkich, którzy nie godzili się ze zniewoleniem.

I tak przechodzimy do kolejnego jubileuszu w tym roku. To przecież na terenie naszej parafii 40 lat temu narodziła się wrocławska Solidarność.

Nie trzeba być znawcą tematu. Wystarczy rozejrzeć się dookoła. Przy Centrum Historii Zajezdnia zobaczymy pamiątkową tablicę – pomnik podpisanych porozumień sierpniowych. Tutaj w sierpniu 1980 r. działała zajezdnia autobusowa, w której formowały się wrocławskie struktury Solidarności. Na terenie naszego kościoła możemy zobaczyć wiele tablic odnoszących się do tych czasów. Są to tablice – wota, fundowane przez różne zakłady pracy. Odślaniane one były podczas Mszy świętych za Ojczyznę. W nich zawarta jest nasza historia i tożsamość. Wprawdzie nie mają na sobie one patyny wieków, ale przecież przemawiają.

Od wszelkiego rodzaju niesprawiedliwości w życiu społecznym, państwowym i międzynarodowym wybaw nas Matko (Jan Paweł II), To jest dla mnie, a co dla nich? (św. Klemens Dworzak), Tylko pod tym krzyżem, tylko pod tym znakiem Polska jest Polską, a Polak Polakiem, Matko pomóż nam

nasycić łaknienie wolności, sprawiedliwości oraz zachować solidarność, godność, odpowiedzialność, Bądź nam, Matko, nadzieją wyzwolenia, W walce o godność i chleb wspieraj nas Matko, Matce Boskiej Pocieszenia z prośbą o błogosławieństwo w nieustannej walce o godność i solidarność. To tylko niektóre z napisów umieszczonych na tablicach. Zauważmy, że są one formą modlitwy o wolność.

W naszym kościele zobaczymy również liczne wota ofiarowane Matce Bożej przez wiernych, którzy wtedy przychodzili do sanktuarium. Niektóre znajdziemy w Sali Pamięci Solidarności. Z naszą parafią i okresem Solidarności nieodłącznie związany był ojciec Adam Wiktor – kapelan Duszpasterstwa Ludzi Pracy i Solidarności, który uczestniczył w mszy św. na terenie zajezdni w sierpniu 1980 r. i organizował działalność opozycyjną podczas czarnych lat stanu wojennego.

W tym roku 3 czerwca obchodzimy 75. rocznicę jego urodzin (kolejna rocznica tego roku). Jak wiemy ojciec Adam Wiktor był osobą nietuzinkową i wartą przypominania.

Kolejne nasze parafialne rocznice powinny też zostać przypomniane.

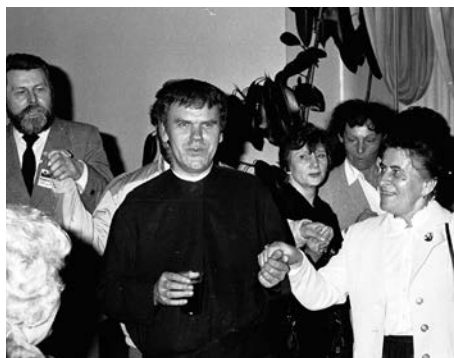
95 lat temu, 1 maja 1925 r. kardynał Adolf Bertram, Arcybiskup Metropolita Wrocławski, erygował na Grabiszynie samodzielne duszpasterstwo parafialne w granicach parafii św. Elżbiety. Była to tzw. *lokalia* (kuracja) – jeszcze nie w randze parafii, ale samodzielna duszpasterska jednostka parafialna. Pierwsza msza odbyła się w wynajętej przez miasto starej kaplicy Cmentarza Grabiszyńskiego, małej (obecnie nieistniejącej) gotyckiej kapliczce z 50 miejscami siedzącymi. Na pierwszej mszy było 33 wiernych, a na kolejnych już o wiele więcej. Każdej niedzieli na 3 mszach św. uczestniczyło ponad 500 osób. Pierwszym duszpasterzem, późniejszym proboszczem został ksiądz Johannes Pelz. Trzecią mszę z reguły odprawiał o. superior Keuchen (jezuita).

Tak więc nasza parafia liczy 95 lat, co oznacza, że jesteśmy w sumie średnio zaawansowani wiekiem.

W 1927 r. nastąpiło położenie kamienia węgielnego pod nową świątynią, a w następnym roku, arcybiskup metropolita wrocławski kardynał Adolf Bertram mógł konsekrować nowy kościół pod wezwaniem św. Klemensa Dworzaka.



O. Wilizek, br. Własacz (trzymają obraz), ss. Serafiki



O. Adam wśród wiernych



I Komunia św. – Elżbieta Kozłowska



Zajezdnia autobusowa, msza św., 29.08.1980



Msza św. za Ojczyznę



ks. Stanisław Orzechowski i o. Adam Wiktor

9 marca 1945 r. kościół parafialny został zbombardowany i zajął się ogniem. Zniszczenia były ogromne.

W maju 1945 r. kończy się II wojna światowa. W naszym lokalnym wymiarze jest to 75. rocznica przybycia polskich jezuitów na teren Grabiszynu-Grabiszynka. Jest to również 75 lat istnienia polskiej parafii i polskiego osiedla.

Początki były ciężkie, zwłaszcza na Grabiszynie. Dużo zniszczeń, gruzów i swądu palących się domów. Nie funkcjonowała komunikacja, wodociągi, nie było prądu i gazu, praktycznie nie było szyb w oknach. Nie brakowało natomiast szcurów. Grabiszynka był mniej uszkodzony, domy jednorodzinne praktycznie przetrwały.

Pierwsi Polacy zaczęli osiedlać się na tym terenie już od maja – czerwca 1945 r. Pod koniec roku Pafawag podjął decyzję, iż na terenie Grabiszynka zamieszkają jego pracownicy. Od tego momentu rozpoczyna się polski etap osiedla.

Największym problemem dla ówczesnych mieszkańców jest brak kościoła. Posługę duszpasterską sprawowali do lipca kapłani niemieccy: ks. Pelz i ks. Klose, ponieważ brakowało kapłanów polskich. W lipcu 1945 r. został wydany dekret, na mocy którego ks. Lagosz został upoważniony do organizowania duszpasterstwa dla Polaków, od sierpnia funkcję tę przejął ks. K. Milik. Latem na Grabiszynkę przybył polski wikary, jezuita z Krakowa, ojciec Kuśmierz, a w sierpniu w naszej parafii administratorem został ks. Walenty Prokulski z Krakowa.

Od lipca do grudnia 1945 r., nabożeństwa odbywały się w nieistniejącej już kaplicy cmentarnej, która znajdowała się na terenie dzisiejszego parku u zbiegu starego

skrzyżowania obecnych ulic Grabiszynskiej i Hallera. Pierwszą mszę w języku polskim odprawił ksiądz kanclerz Przybyła. Do lipca 1946 r. msze odprawiane były w języku polskim i niemieckim, ponieważ mieszkali tu jeszcze także Niemcy.

W tym czasie szukano budynku nadającego się na tymczasową kaplicę. Ojcowie Walenty Prokulski i Stefan Kuśmierz dostrzegli odpowiedni budynek. Był to dawny dom gminy ewangelickiej pw. Trójcy Świętej. Zbudowano go w latach 1928-1930 według projektu konkursowego P. Kleina i G. Wolfa. Na parterze znajdowały się pomieszczenia parafialne, a na piętrze mieściła się sala zebrań, pełniąca też rolę tymczasowego kościoła. W obecnej kaplicy dolnej znajdowały się przyrządy do gimnastyki, górną w czasie wojny zamieniono na teatr.

Po przystosowaniu górnego pomieszczenia do celów sakralnych, przed Bożym Narodzeniem uroczyste przeniesiono Najświętszy Sakrament do obecnej górnej kaplicy naszej świątyni.

Ale wcześniej trzeba było załatwić sprawy urzędowe i tak prawa do nieruchomości 20 października 1945 r. prezydent miasta przekazał ewangelikom. 24 listopada 1945 r. ks. dr Wiktor Niemczyk, pełnomocnik Konsystorza Polskiego Kościoła Ewangelicko – Augsburgskiego, zgodził się na oddanie tej nieruchomości jezuitom w zarząd i użytkowanie. 28 listopada 1945 r. Tymczasowy Zarząd Państwowy dla m. Wrocławia wydał pisemną zgodę na objęcie przez Małopolską Prowincję Towarzystwa Jezusowego nieruchomości położonej przy Roonstrasse (al. Pracy) 26/28 wraz z ogrodem przy Dallienweg (Makowa). I tak 75 lat temu formalnie powstała polska jezuit-

ka parafia na Grabiszynie-Grabiszynku. I istnieje do dziś.

Od 1945 r. pracowało tu 15 proboszczów oraz wielu ojców i braci. Wielu z nich zapisało się pięknymi zgłoskami w historii naszej parafii. Wielu z nich osobiście wspominały bardzo ciepło.

Ponieważ już długo jestem parafianką, mogę powiedzieć, że mieliśmy szczęście do naszych Ojców i Braci, a także sióstr serafitek, które posługiwały dawniej w naszej parafii, a także do pracowników świeckich, np. katechetów. Pamiętajmy o nich wszystkich w naszej wdzięcznej modlitwie.

Ponieważ na terenie parafii zaczęło rozwijać się życie religijne, przybywało coraz więcej pracowników Pafawagu, zaczęli osiedlać się także ci, którzy nie bali się mieszkać na terenie dzielnicy oddalonej od centrum. W związku z powiększającą się liczbą mieszkańców powstawały szkoły, sklepy i przychodnia. Zaczęło rozwijać się życie – ciężkie, ale też i radosne. I tak jest nadal.

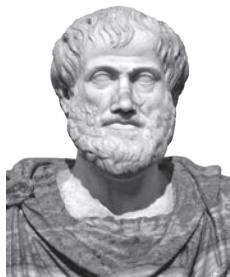
Nawiązując do naszych jubileuszy przypomina mi się piosenka religijna: *Jak paciorki różańca przesuwały się chwile, nasze smutki, radości i blaski.*

Tak przecież wygląda historia naszej parafii i osiedla: wielkie i małe radości, smutki i smuteczki, cienie i blaski.

Więc w tym, dla nas roku jubileuszowym nasza kochana Matko Boża Pocieszenia *Bogu je zanieś, połączone w różaniec, Święta Panno Maryjo, pełna łaski!* ❖❖❖

Bibliografia:

- internetowa strona parafii
- *Z historii parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu 1925–2016* (pod redakcją Bogdana Szyszko)



ZESKOCZYĆ Z RÓWNI POCHYŁEJ!

Mariusz BODYNEK

Sądźmy, że pod względem moralnym nie jest z nami źle, gdy nie kradniemy, nie bijemy, nie oczerniamy niewinnych, nie wyśmiewamy się z niedoli innych i nie krzywdzimy słabszych. Fakt, to świadczy o tym, że nie jest z nami najgorzej, że nie jesteśmy podli i okrutni, że zachowaliśmy zdrowe odruchy moralne i nie zaślepiła nas pycha i nienawiść. To nie jest jednak wyznacznik życia w miłości, gdyż można tak żyć nie aspirując do świętości i nie dbając o perspektywę życia wiecznego. Można być tzw. moralnie przyzwoitym człowiekiem, a jednocześnie robić rzeczy, które nie przystoją przybranym dzieciom Bożym.

Przybrane dziecko Boże powołane jest do życia chwalebego, w doskonałej i wiecznej szczęśliwości, w towarzystwie Zmartwychwstałego Chrystusa – uosobienia Prawdy, Dobra i Piękną. Jest więc gotowe do niesienia w ślad za Panem Jego lekkiego brzemienia i słodkiego jarzma, czego owocem jest miłość cierpliwa, łaskawa, która *nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego (...)*. Osiągnięcie takiego stopnia miłości warunkuje zdolność zjednoczenia się z Bogiem, kontemplowania Jego Piękną i korzystania z owoców życia wiecznego.

Satysfakcjonuje nas często moralna przeciętność i przyzwalamy sobie na drobne występki. Przekleństwa, marihuana, alkoholowe upojenia, pożądlive spojrzenia, sprośne żarty, zobojętnienie na potrzeby bliskich, odpuszczenie zadań wynikających z talentu lub powołania. Niby to nic, wszak poza tym pracujemy, utrzymujemy rodziny, wypełniamy obowiązki domowe, dbamy o edukację dzieci, uczęszczamy na niedzielne msze, a nawet udzielamy jałmużny. Czym są te drobne grzeszki w obliczu takiej przyzwoitej postawy życiowej? Niestety, akceptując takie drobne przewiny stajemy na równi pochyłej i narażamy się na poważne niebezpieczeństwo duchowe, gdyż przez te grzeszki nie tylko rezygnujemy z ambicji zostania dzieckiem Bożym, ale nasza wrażliwość moralna ulega stepieniu. Te „niewinne” grzeszki to takie moralne przeiębienie, które nieleczone, może spowodować poważne powikłania duchowe. Poniżej kilka przykładów.

❖ **MYŚLĄ:** Pożądlive spojrzenia! Nie chodzi tu o zachwyty wdziękiem cielesnym, ale o napawanie się nim jako przedmiotem popędu seksualnego. To oznaka postępującego rozhamowania. Nieleczone grozi powstaniem niekontrolowanej skłonności do uprzedmiotawiania drugiego człowieka i traktowania go jako narzędzia do zaspokajania popędów. Może rozwinąć się w skłonność do rozwiązłości.

❖ **MOWĄ:** Przekleństwo! Wulgaryzm może służyć jako środek ekspresji lub stanowić niewybredną obelgę. Jest oznaką emocjonalnego niezrównoważenia i skłonności do nadmiernie gniewnych reakcji naruszających godność innych. To językowa przemoc wobec innych i siebie samego. Może doprowadzić do prymitywizacji stosunków z innymi i zubożenia życia wewnętrznego.

❖ **UCZYNKIEM:** Marihuana! Gorący temat. W odróżnieniu od alkoholu narkotyku nie można zażyć w ilości nie dającej efektu odurzenia, a dającej efekt dobroczynny. Pół szklanki piwa,



Vitabello/Pixabay

lampka wina mogą przynieść lekkie rozluźnienie, wpłynąć dobroczynnie na układ krążeniowy lub na nerki, a przy tym nie odurzają i nie powodują zaburzeń świadomości. Natomiast narkotyku nie można zażyć w sposób umiarkowany, każde zapalenie np. marihuany jest przejawem nadmiaru, ponieważ prowadzi do nietrzeźwości i zaburzeń ośrodkowego układu nerwowego. Zażywając narkotyki ryzykujemy zatem popuszczeniem zdrowia oraz relacji z otoczeniem.

❖ **ZANIEDBANIEM:** zaniedbywanie swojego małżonka! Chodzi o sytuację, kiedy mąż lub żona przestają się starać o drugiego. Zobojętnienie na piękno i dobro swojego małżonka, znużenie przebywaniem z sobą idzie w parze z pragnieniem nowych wrażeń lub rozleniwieniem. Utrata chęci pielęgnowania osobowych relacji z małżonkiem to bowiem często efekt zdominowania systemu motywacyjnego przez „chemię” (np. adrenalinę). A zatem to oznaka wewnętrznej niewoli, w której duch pozostaje na usługach ciała – sytuacja taka prowadzi do niezdolności do trwałych więzi.

Rozpoczynający się okres Wielkiego Postu to okazja do zejścia z równi pochyłej: unikania nieczystych spojrzeń i sprośnych żartów, powstrzymywania się od przekleństw, zaniechania używek i zadbania o relacje z najbliższymi. To okazja do odzyskania równowagi oraz zdrowego i trzeźwego stosunku do świata. Polecam na ten czas jako środek pomocniczy lekturę dzieła Tomasza a Kempisa *O naśladowaniu Chrystusa*. I oczywiście aktywność ruchową, zwłaszcza na kolanach. Stawką jest wieczna uczta weselna, a przepustką miłość, która (...) *nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma.* ❖❖❖

ZIELONA HERBATA NA ZDROWIE

Doktor ZBIGNIEW

Często lubimy napić się herbaty – to nie tylko angielska moda, ale, jak się okazało z badań medycznych, także korzystny zdrowotnie napój. Ogólnie można przyjąć, że pijąc zieloną herbatę regularnie, trzy lub więcej razy w tygodniu, przez długi okres życia można cieszyć się lepszym zdrowiem.

Obliczono to w Chinach na podstawie badania ludzi w dwóch porównywanych grupach, liczących każda ponad 100 tysięcy osób. Okazało się, że 50-letni „herbaciarze” żyją średnio około półtora roku dłużej oraz o 20% rzadziej zapadają na choroby serca i naczyń, np. na śmiertelny zawał mięśnia serca, co jest przyczyną ich dłuższego życia.

Efekt zdrowotny zielonej herbaty jest wynikiem wysokiej aktywności antyoksydantów w naparze – 25 do 100 razy wyższej niż wykazują witaminy C i E. Jest to wywołane bardzo wysokim stężeniem polifenoli, np. związku *galusan epigallocatechiny* (w skrócie EGCG), podobnie jak w wielu owocach i jagodach. Okazało się, że pijąc zieloną herbatę można osiągnąć EGCG od 300 mg do 1000 mg dziennie w filiżance. Tymczasem inne herbaty mają znacznie mniejszą jego zawartość, np. wersja dekofeinizowana ma 60 mg, a zielona herbata butelkowana znajdująca się w sprzedaży ma tylko 10 mg.

Badania kliniczne i epidemiologiczne wykazały, że zielona herbata może być pomocna w zapobieganiu próchnicy zębów oraz w leczeniu chorób zapalnych, jak zapalenie stawów i uszkodzenia chrząstki stawowej (obecnie częściej dolegliwości) oraz w zapobieganiu grypie i innych zakażeń nosogardła. Zielona herbata ma również profilaktyczny wpływ na występowanie choro-



by Parkinsona i osteoporozy. W Chinach i Indiach używana jest jako lek na *wszystkie choroby* – w tym na zapobieganie zachorowaniom na nowotwory skóry, piersi, jajnika, żołądka, jelit, trzustki, prostaty, płuc i jeszcze wielu innych, w tym cukrzycy i arteriosklerozy. Ta długa lista budzi uzasadnioną wątpliwość, czy to prawda, czy też chwyt reklamowy albo błąd statystyczny.

Ponadto trzeba wiedzieć, że sposób zaparzania herbaty może 3 – 5 razy zwiększyć stężenie polifenoli: potrzebna jest temperatura wody niższa niż temperatura wrzenia, a woreczek z herbatą ma być zaparzany nie dłużej niż trzy minuty.

O wadze zaparzania wiedzą ludy Wschodu, u których jest to skomplikowany i poważny obrządek, oczekiwany przez uczujących i smakujących ten *napój bogów*.

Jedno jest pewne – zielona herbata nie szkodzi i zawiera wysokie stężenia polifenoli, w ten sposób jest antyoksydantem i czynnikiem wspomagającym odporność, a więc niewątpliwie przyczynia się do wzmocnienia zdrowia, do pozbywania się przez organizm szkodliwych toksyn, np. metali ciężkich, innych chemicznych trucizn środowiskowych, tak bardzo obecnie powszechnych i szkodliwych.

Pijmy więc zieloną herbatkę i polskim obyczajem życzymy sobie zdrowia!

❖❖❖

Cały opis działania herbaty i jej właściwości jest podany w obszernym piśmiennictwie medycznym, skąd zdołano zebrać te dane, a także ostatnio w czasopiśmie polskim „Lekarz POZ” 10.01.2020, Marta Koblańska.



SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI KAWIARENKI PARAFIALNEJ ZA ROK 2019



W roku 2019 z dochodu kawiarenki udzielono następującego wsparcia:

- ❖ zakupiono obiady dla uczniów ze Szkół Podstawowych nr 82 i 109 za **1234,72 zł**,
- ❖ na zakupy dla potrzebujących w Wielkanoc i Boże Narodzenie – wydano **3 500,00 zł**,
- ❖ na wspomaganie osób chorych i potrzebujących pomocy wydano **4 738,32 zł**,
- ❖ na spotkania seniorów przeznaczono **222,36 zł**.

Za utrzymanie czystości i zakupy do kawiarenki zapłacono **2 035,34 zł**.

Łącznie wydano: 11 730,74 zł.

Serdecznie dziękuję wszystkim grupom biorącym udział w pieczeniu ciast i w ich sprzedaży: Grupie IV, chórowi parafialnemu, młodzieży z Magisu, grupie różańcowej, Duszpasterstwu 40+, Odnowie w Duchu Świętym i neokatechumenatowi.

Dziękuję też osobom spoza grup, które piekły ciasta w 2019 r.: Zofii Turkosz, Jadwidze Doli, Agacie Woźniak, Janinie

Bijak, Dorocie Nowakowskiej, Elżbiecie Kowal, Jolancie Wieczorek, Marii Śmiecińskiej, Lidii Koszelew i Zofii Ilnickiej.

Dziękuję również wszystkim klientom kawiarenki za ofiarność!

Zapraszam do współpracy w 2020 r.!

Koordynator – Danuta CHMIELEWSKA



MÓJ CHRYSSTUS

JAKIEGO CHCEMY GO WIDZIEĆ?

Barbara ĆWIK

Krucyfiks, w postaci dużego krzyża, czy też małego, noszonego na szyi, jest naszą codziennością. Być może dlatego nie bardzo zastanawiamy się nad różną ich formą i zdobieniami.

Dla mnie krucyfiks, przed którym się modłę, jest drzwiami, które pozwalają mi łatwiej otworzyć się na kontakt z Bogiem, pomagają skupić się na modlitwie-rozmowie z Nim.

Tak wiele już widziałam w swoim życiu krzyży z przybitym do nich Jezusem. Były tak bardzo różniące się od siebie – piękne, bogato zdobione, ale też wstrząsające realizmem potwornej męki, jaką musiał przejść przed śmiercią. Każdy z nich otwierał we mnie inne rejony mojej duszy, chociaż kierował w tę samą stronę.

Nigdy nie lubiłam przepychu, jakim otacza się wizerunki Jezusa i Jego Matki – ile w tym jest sprzeczności! Oni nie potrzebują upiększania, strojenia, dodawania Im przez to większej wartości... Chrystusowi i Jego Matce wystarczyła jedna suknia i płaszcz, skromne jedzenie. Żyli prosto i spokojnie, blisko zwykłych ludzi, otwarci na ich potrzeby i niedole.

Kiedy klęczę przed bogato zdobionymi obrazami, moje myśli, zanim je ujarzmie i skieruję na właściwy tor, biegną po tych dodatkach, oceniają ich piękno i kunszt twórcy – a nie o to tu chodzi. One mnie w jakiś sposób izolują i przeszkadzają w bezpośrednim kontakcie z tym, co święte. Jestem za minimalizmem w naszych kościołach, za surowością wnętrza – marzy mi się taka świątynia, w której panuje półmrok, a światło wydobywa z niego twarz lub postać Tego, z którym chcę rozmawiać.

Te symbole naszej wiary mają bardzo zróżnicowany wygląd – od bardzo surowego, ascetycznego, prostego krzyża, po wykonane ze złota lub srebra, bogate w ornamenty i zdobione szlachetnymi kamieniami. Postać Chrystusa też bywa przedstawiana różnorodnie. Na wielu widzimy Go umęczonego, zwisającego bez-



kość. sw. Marcina-Warszawa/Wikimedia Commons

władnie, emanującego bezmiarem cierpienia, jakie poniósł zanosząc nasze grzechy na krzyż. Bywa, że pokazywany jest w całym pięknie męskiego ciała, bez śladów męki, z ramionami rozłożonymi, nie zwisający lecz królujący, patrzący na nas z miłością – czasem nawet z uśmiechem.

A więc skąd się wzięły te odmienne sposoby przedstawiania Jego wizerunku?

W sztuce starochrześcijańskiej, bizantyjskiej, przedromańskiej i romańskiej powszechne było przedstawienie krzyża ozdobionego kamieniami szlachetnymi, perłami i wartościowymi wyrobami jubilerskimi – tzw. *crux gemmata*. Interpretowany jest on przede wszystkim jako znak triumfalnej, zbawczej męki i śmierci Chrystusa, który stał się Najwyższym władcą; krzyże tego typu obrazują majestat władzy Bożej, a ponadto wizję Niebiańskiej Jerozolimy. Często stanowił ideowe centrum, symboliczny znak obecno-

ści Jezusa oraz był jednym ze świadectw hołdu dla Chrystusa przez duchowieństwo i ludzi Kościoła. Częstokroć na *cruces gemmatae* występują wizerunki Chrystusa, głównie ukrzyżowanego, lub w ujęciu popiersiowym na skrzyżowaniu ramion. Chrystus był przedstawiany jako triumfator, wyprostowany, w koronie królewskiej i długiej tunice, bez śladów cierpień, z nogami przybitymi oddzielnie.

Średniowiecze to czasy mistycyzmu i ascezy. Od poł. XI w. pojawia się postać Chrystusa cierpiącego, w koronie cierniowej, z głową opuszczoną na piersi, okrytego *perizonium*; od XIII w. stopy są już skrzyżowane. W sztuce gotyckiej pojawiają się *crucifixus dolorosus* (tzw. krucyfiks mistyczny lub cierpiący) – najbardziej ekspresyjne, najdrastyczniejsze przedstawienia Chrystusa Ukrzyżowanego. Ukazują sam akt konania w najdrobniejszych detalach. Ten sposób przedstawienia można powiązać z oddziaływaniem na sztukę wieków średnich, teatru misternego, a także wpływem literackich opisów wizji

średniowiecznych mistyków. Wstrząsały i powodowały poczucie winy u grzeszników, czasem prowadziły do nawrócenia.

Opowiedziałam o dwóch przeciwstawnych odmianach krucyfiksów, oczywiście jest ich więcej. Ich forma ewoluowała na przestrzeni wieków, była związana z aktualną pobożnością i stylem w sztuce.

Jesteśmy ludźmi i mamy różną wrażliwość, mamy też swoje ulubione obrazy czy krzyże, przed którymi dobrze się nam modli, łatwiej nawiązuje kontakt z Bogiem. Najważniejsze, żeby nic nam w tym nie przeszkadzało.

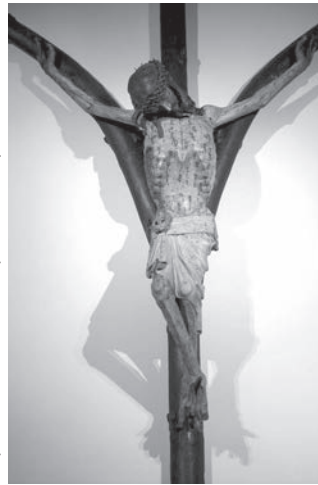
Kiedyś dostałam w prezencie książkę Ramóna Cué Romano SJ *Mój Chrystus połamany*. O Ramón opowiada o swoim poszukiwaniu krucyfiksu wymarzonego przez siebie, wyjątkowego, pięknego. Chodził na targowiska i do antykwariatów, ciągle był niezadowolony, aż wreszcie spotkał Go. Ale to nie był ten, o którym



Krucyfiks św. Małydy/Wikimedia Commons



Krucyfiks z Numana, Ancona, Włochy/Poszukiwania.pl



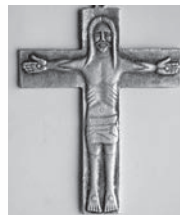
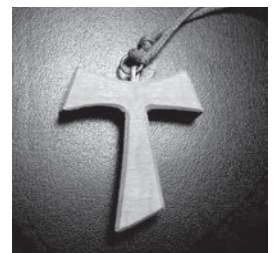
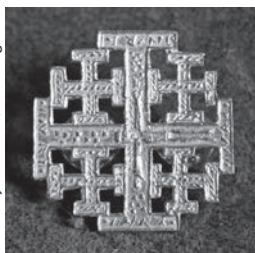
Krucyfiks z kościoła NMP na Kapitolu w Kolonii/Wikimedia Commons



Krucyfiks misyjny z kościoła św. Jakuba w Toruniu/Wikimedia Commons



Ikon łaski-tympanon fundacyjny z kośc. św. Krzyża-Wrocław/Polska.org



Krzyżki na szyje/Internet

myślał, był to Chrystus cały połamany – i to właśnie przykuło go do Niego, nawet nie wiedział dlaczego. Oczywiście nie miał krzyża. Brakowało Mu połowy nogi, całej jednej ręki aż do ramienia; i chociaż zachował głowę, została ona pozabawiona twarzy... Jednak w tym, co pozostało z owego pięknego ciała, były takie proporcje, tak spokojna i doskonała anatomia, taka wysmukłość torsu i nóg, tak powściągliwie potraktowana tkanina Jego opaski na biodrach, że od pierwszej chwili zdecydowałem się pozostać z Nim.

Antykwareusz zażądał sumy przekraczającej możliwości kapłana. I tak antykwareusz i ja odwrócony plecami zaczęliśmy targować się o Chrystusa. On, sprzedawca, wychwalał przymioty Chrystusa, aby utrzymać żadaną kwotę. Ja, kapłan, pomniejszałem zalety Chrystusa, aby obniżyć cenę.

Wzdrygnąłem się nagle w trakcie targowania się. Klóciliśmy się o cenę Chrystusa, jakby był zwykłym towarem. Toczyliśmy o Chrystusa nikczemną walkę podaży i popytu.

I przypomniałem sobie, oczywiście, Judasza. (...) Nasze życie jest w wielu wypadkach kupnem–sprzedażą Chrystusa.

Dalszy ciąg książki to opis rozmów jezuity z jego Chrystusem połamanym.

Zupełnie osobną historią jest krucyfiks wieszany przez wielu na szyi. Powinien być świadectwem wiary, a coraz częściej bywa jedynie ozdobą. Pytanie czy katolicy chcą zawłaszczyć ten symbol dla siebie? Moim zdaniem nie, ale mimo wszystko wymaga choćby odrobiny szacunku, bo jest to znak męki, a nie zabawka. ❖❖❖



falco/kropelka.pl/Pixabay

NADAJNIKI

Wacław Oszejca SJ

jeszcze wczoraj
jakże inaczej przemawiały
dzwony i krzyże
z kościelnych wież
dzisiaj
dnem i nocą
na okrągło
nic tylko
dzień dobry durniu odwal się nie szkodzi co
zapłać ale śmieszne umarła termin minął na

wojnie miło mi w mordę jeża o dziewiątej ten
numer nie w kawiarni samolotem tak nie i
jeszcze dosadniej
jeszcze grubiej
a pomyśleć
że był czas kiedy
nie mówiąc o słowach
nawet najpobożniejsze myśli
wydawały się za mało pobożne
by je snuć pod dachem świątyni
dzwony milczą
zakazano im mówić
przekroczyły dopuszczalną ilość decybeli



SZCZEKAJĄCE MYŚLI

Anna DOMINIAK

Najlepszą radę, jaką kiedykolwiek otrzymałam na temat modlitwy, to ta, żeby modlić się tak, jak się umie, a nie tak, jak się nie umie. To wiele upraszcza, ale przede wszystkim pomaga zapamiętać, że modlitwa to nie tylko odmawianie formuł i znajomość rytuałów, ale postawa serca, gotowego do przyjmowania życia od Boga i ufne powierzenie się Jemu.

Chyba zresztą zawsze to przeczuwałam, a przynajmniej od czasu Pierwszej Komunii, gdy po jej przyjęciu wróciłam do ławki i zgodnie z zaleceniem katechetki otworzyłam książeczkę do nabożeństwa, żeby przeczytać wskazaną wcześniej modlitwę. W głowie mi szumiało od nadmiaru wrażeń, nie mogłam skupić się na tym, co czytałam i czułam zgrzyt całej tej sytuacji. Zamknęłam książeczkę i pomodliłam się po swojemu. Tak mi już zostało. A pierwszokomunijny modlitewnik, zgodnie z jego tytułem, pozostał pamiątką tamtego wydarzenia.

Jedno drugiego nie wyklucza. Modlitwy wyuczone na pamięć mają ogromną wartość. Nigdy nie wiadomo, kiedy przyjdzie nam sięgać do tych zakamarków pamięci, gdy własnych słów zabraknie. Pamiętam pewnego księdza, który z powodu urazu przez kilka tygodni był unieruchomiony w szpitalu, i mówił, że jedyną modlitwą tamtego czasu był różaniec. Nie był w stanie rozmyślać. Powtarzanie *zdrowasiek* było wszystkim, na co było go było stać. Pamiętam też świadectwo pewnej młodej kobiety, której lekarze ratowali życie. Po wybudzeniu powiedziała, że miała świadomość, że umiera. I że wystraszyła się, bo przecież nie wie, co się w takiej chwili robi. I wtedy wpadła na pomysł, że zaśpiewa psalm. I zaczęła śpiewać *Pan jest pasterzem moim*.

Niektórzy układają sobie regułę modlitewną. A może nie tyle układają, co z biegiem czasu taka reguła kształtuje się sama pod wpływem regularnej praktyki. Powstaje określony zestaw modlitw, którymi dana osoba modli się w ciągu dnia

lub w tygodniu. I wtedy dobrze, by był czas także na modlitwę bez słów – modlitwę obecności, na święte *nicnierobienie*, aktywną bierność, w której całą naszą aktywnością jest „nie działać”.

W czasie takiej modlitwy bardzo łatwo o rozproszenia. A właściwie inaczej: o rozproszenia łatwo zawsze, bo to taka nasza ludzka przypadłość. Potrafimy robić kilka rzeczy na raz. Nie tylko kobiety, choć to nam przypisuje się tę „supermoc”. Mężczyźni także – gdyby tak nie było, oznaczałoby to, że modlą się bez rozproszeń. Zresztą modlitwa różańcowa ponieważ wykorzystuje tę skłonność: mówimy *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Mario*, jednocześnie rozważając poszczególne wydarzenia z życia Jezusa i Maryi... Niektórzy przy

toniego, który wyszedł na pustynię, by naśladować Chrystusa, a szybko przeżył frustrację, którą ujął w słowach: *Panie, chcę się zbawić, ale myśli mi przeszkadzają*. Nas dotyczy ta sama dolegliwość – chcemy trwać na modlitwie, ale myśli nam na to nie pozwalają.

Rozproszenia nie są jednak wcale przeszkodą w modlitwie (choć w modlitwie przeszkadzają), ale towarzyszącym jej elementem, który należy po prostu wziąć pod uwagę (ale uwagi na nim nie skupiać). Brzmi to zawile, ale ujmując to od innej strony: gdy będę odkładać modlitwę na czas bez rozproszeń, to nigdy się nie pomodlę. Z myślami w czasie modlitwy, jest jak ze szczekającym psem. *Jeśli z kimś rozmawiam, a obok nas szczeka pies – to on nam*



Szczekający pies, Banksy/Internet

*przeszkadza. Czasami szczeka głośniejsze, czasami ciszej, ale przeszkadza. Nie uniemożliwia nam jednak rozmowy. Problem pojawia się wtedy, gdy zwrócę uwagę na szczekającego psa. Wtedy wychodzę z obecności, nie jestem w stanie kontynuować rozmowy. Niech pies przeszkadza, niech sobie szczeka, po jakimś czasie się przyzwyczaisz. Jeśli natomiast zaczniesz się nim interesować i uciszać go, próbować coś mu wytłumaczyć, to wychodzisz z relacji. (...) Rada, którą ojcowie najczęściej podają w tym wypadku, jest jedna: przy tego typu rozproszeniach powinniśmy po prostu wracać. Czyli za każdym razem, kiedy widzę, że zająłem się bardziej szczekającym psem niż wezwaniem Imienia i trwaniem, wracam. (Maksymilian Nawara OSB, *Oddychać Imieniem*)*

tym jeszcze układają menu na obiad albo przypominają sobie o niezapłaconym rachunku. Dobrze, że są paciorki, które podpowiadają, że już minęła dziesiątka. Zmiana paciorka pozwala powrócić do rozważania.

W czasie każdej modlitwy mogą przychodzić rozproszenia. Ale modlitwa, w której nie chcemy Pana Boga zagadywać, nie chcemy sobie nic wyobrażać, nie chcemy nic odczuwać, tylko po prostu trwać w obecności, najbardziej te rozproszenia demaskuje. O Maksymilian Nawara, benedyktyn, którego książki polecała nam niedawno na łamach „Głosu Poczieszenia” spotykająca się w naszej parafii Grupa medytacyjna, mówiąc o rozproszeniach przywołuje doświadczenie św. An-

toniego, który wyszedł na pustynię, by naśladować Chrystusa, a szybko przeżył frustrację, którą ujął w słowach: *Panie, chcę się zbawić, ale myśli mi przeszkadzają*. Nas dotyczy ta sama dolegliwość – chcemy trwać na modlitwie, ale myśli nam na to nie pozwalają.

Rozproszenia nie są jednak wcale przeszkodą w modlitwie (choć w modlitwie przeszkadzają), ale towarzyszącym jej elementem, który należy po prostu wziąć pod uwagę (ale uwagi na nim nie skupiać). Brzmi to zawile, ale ujmując to od innej strony: gdy będę odkładać modlitwę na czas bez rozproszeń, to nigdy się nie pomodlę. Z myślami w czasie modlitwy, jest jak ze szczekającym psem. *Jeśli z kimś rozmawiam, a obok nas szczeka pies – to on nam przeszkadza. Czasami szczeka głośniejsze, czasami ciszej, ale przeszkadza. Nie uniemożliwia nam jednak rozmowy. Problem pojawia się wtedy, gdy zwrócę uwagę na szczekającego psa. Wtedy wychodzę z obecności, nie jestem w stanie kontynuować rozmowy. Niech pies przeszkadza, niech sobie szczeka, po jakimś czasie się przyzwyczaisz. Jeśli natomiast zaczniesz się nim interesować i uciszać go, próbować coś mu wytłumaczyć, to wychodzisz z relacji. (...) Rada, którą ojcowie najczęściej podają w tym wypadku, jest jedna: przy tego typu rozproszeniach powinniśmy po prostu wracać. Czyli za każdym razem, kiedy widzę, że zająłem się bardziej szczekającym psem niż wezwaniem Imienia i trwaniem, wracam. (Maksymilian Nawara OSB, *Oddychać Imieniem*)*

Trudności na modlitwie, w tym rozproszenia, które jej towarzyszą, obnażają nasze intencje. Pokazują, dlaczego tak naprawdę się modlimy. Można modlić się dla samego modlenia, by nie czuć dyskomfortu niedopełnienia jakiegoś punktu z listy zadań do wykonania, albo tak się skupić na technice modlitwy, że można minąć się z Panem Bogiem. Dziwnie to zabrzmiało, ale w tym sensie rozproszenia pomagają nam spotkać się z Bogiem na modlitwie. ❖❖❖

SCHODY DO NIEBA

Późnym styczniowym popołudniem wybrałam się do pobliskiej galerii handlowej na zakupy. Jak to często bywa, mimo starannie zrobionej listy, nabyłam więcej niż planowałam. Nie były to zresztą jakieś ekstrawaganckie, a niepotrzebne wydatki. Ot, w trakcie mijania półek sklepowych przypomniałam sobie o tym, czego nie zapisałam. Niemniej jednak torba na kółkach, którą przezornie ze sobą wzięłam, była załadowana do granic możliwości.

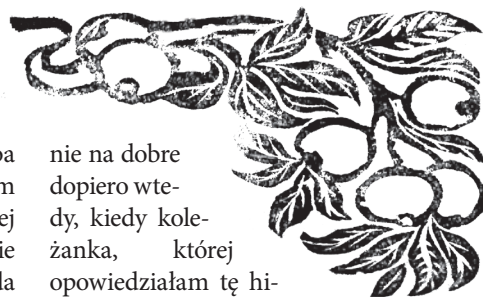
Wspomniana galeria znajduje się poniżej ulicy i chodnika, musiałam zatem pokonać kilka schodków w górę. I kiedy powoli i ostrożnie wciągałam sobie ciężki wózek na kolejne stopnie, zatrzymała się przede mną młoda dziewczyna, mówiąc, że mi pomoże. Odrzuciłam jej propozycję,

bo nie było mi za ciężko, tylko martwiłam się trochę, żeby ta przeładowana torba się nie rozleciała. Na szczęście zdążyłam też się zreflektować i podziękowałam jej serdecznie za dobre chęci. Dwa stopnie przed końcem podejścia kolejna młoda dama doskoczyła do mnie z radosną informacją, że mi pomoże. I nie czekając na moją odpowiedź, wciągnęła wózek na chodnik. Jej również gorąco podziękowałam.

Cała ta sytuacja popsowała mi jednak nieco humor, bo pomyślałam sobie, że najwyraźniej wyglądałam na zaawansowaną wiekiem staruszkę, skoro na jednych schodach aż dwie osoby chciały mi pomagać. Owszem, pocieszyłam się refleksją, że był już wieczór i ciemno, więc nie widziały za dobrze mojej twarzy. Ale zmieniałam zda-

nie na dobre dopiero wtedy, kiedy koleżanka, której opowiedziałam tę historię, stwierdziła, że nie chodziło o mnie. Te młode damy miały w sobie po prostu ogromną potrzebę czynienia dobra i chciały pomóc komuś, kto, ich zdaniem, w tej chwili tego potrzebował.

Wszyscy pragniemy stanąć przed Bogiem z kapitałem dobrych uczynków zgromadzonym w „niebieskim banku”. Nie wystarczy zatem samemu pomagać. Czasem trzeba wcielić się w rolę „zaawansowanej wiekiem staruszki”, aby i inni mogli zrobić coś dobrego. **młoda duchem**



SÓL DLA ŚWIATA CZY WATA CUKROWA?

Ostatni numer „Głosu Pocieszenia” stał się dla mnie zachętą, by zastanowić się, jak temat obecności Boga w codzienności, w rzeczach małych, odnieść do niektórych obszarów życia rodzinnego. Zbliżające się wielkimi krokami ferie, święta, a po nich „długie weekendy” to dobry moment, by przyjrzeć się chociażby sposobom spędzania wolnego czasu w naszych rodzinach.

Zbanalizowaniem powyższego tematu byłoby gdybyśmy zatrzymali się jedynie nad truizmami takimi jak: szkodliwy wpływ elektroniki na rozwój emocjonalny dzieci, negatywny wpływ używania smartfonów na układ szkieletowo-kostny, szczególnie część szyjną kręgosłupa, negatywny wpływ gier komputerowych na rozwój emocjonalno-społeczny.

Każdy, kto wychowuje dzieci, na pewno przynajmniej raz zastanawiał się nad powyższymi tematami i z poważną miną pokiwa twierdząco głową słysząc o szkodliwości nadużywania elektroniki. Ci z nas, którzy sami mają trudność w ograniczaniu korzystania z elektroniki znajdują powody, dla których nie można pozbawiać dzieci tego, co przecież nazywamy dostępem do wiedzy, informacji, a w przypadku posiadania telefonów komórkowych: kontaktu z najbliższymi. Ci, którzy mają w domach telewizory, będą argumentować „za” koniecznością dostępu do programów publicystycznych.

Każdy, kto wychowuje dzieci, wie jak ważna jest wspólna rozmowa, wspólne je-

dzenie posiłków, wspólne spędzanie wolnego czasu, okazywanie sobie czułości, umiejętność nietrzymania urazów, przyznawania się do winy i przeproszenia. Jak ważne jest stawianie dzieciom granic i wymagań, wychowywanie do szacunku wobec innych (obcych), pozwalanie dzieciom na samodzielność zgodnie z tendencjami rozwojowymi, zachęcanie do altruizmu i przekraczania siebie.

Żyjemy w świecie stworzonym przez Pana Boga z miłości. Wszystko, kim jesteśmy, co posiadamy, także talent, który przekłada się na tworzenie dóbr materialnych, zawdzięczamy Stwórcy wszelkiego dobra. Obdarza On hojnie i troszczy się o wszystkich. Stworzył nas wolnych i w swojej wolności możemy wybierać to, co jej służy, a unikać tego, co nas od Pana Boga oddala.

Jak to jednak bywa w naszym rodzinnym życiu, o ile jeszcze nie tak trudno podjąć nam refleksję nad tym, co nam i naszym bliskim szkodzi i nie zbliża nas do Boga, to już dużo trudniej jest nam wprowadzić w życie wnioski z tej refleksji wynikające.

Jaki jednak kierunek miałyby mieć te wnioski? Ponieważ poruszamy się w obszarze religijności, kierujemy się w życiu



w większości wartościami religijnymi, wydaje się, że jedynym odniesieniem powinna być dla nas miłość Boga i bliźniego.

Myszę, że to, czego tak bardzo brakuje naszej postawie bycia chrześcijaninem, to właśnie wprowadzania w czyn naszych, często bardzo trafnych refleksji. Bycie uczniem Jezusa to krok związany z trudem podejmowanym codziennie, najpierw związanym z wymaganiem od siebie: wierności codziennej modlitwie. Potem trud wierności rozeznaniem decyzjom, refleksjom, mało popularnym decyzjom, które naszym dzieciom również nie zawsze się podobają, które często trafiają na ich sprzeciw i niezadowolenie. To krok często odbierający nam nasz „święty spokój” i wygodne rozwiązania.

Próba bycia solą ziemi, o której mówi w przypowieści Pan Jezus, wbrew tendencji, by „zasłodzić” najbliższych tym, czego oczekują, a co najprawdopodobniej nie będzie służyło ich rozwojowi, to zawsze wysiłek i umiowanie naszych skłonności do wygodności i konformizmu.

Marzena PORĘBA



NASZE KOŁĘDOWANIE

Styczniowe – kolędowe – spotkanie Parafialnej Akademii Rozmaitości prowadził nasz parafianin, profesor Piotr Łykowski z Wrocławskiego Uniwersytetu Muzycznego. Przypominał, że termin ten pochodzi z czasów rzymskich. *Kalende* – pierwszy dzień stycznia, to święto ku czci odradzającego się słońca – związane z obejmowaniem urzędu konsula w republice rzymskiej. A kolęda to radosna pieśń związana z tradycją ludową, hymnem pochwalnym ku czci gospodarzy na początek roku, związana z przesileniem zimowym, czyli godami – stąd Boże Narodzenie nazywano Godami.

Pierwsze tego typu utwory kojarzymy z postacią Św. Franciszka z Asyżu i tworzonymi przez niego szopkami. Ponieważ powstały w średniowieczu, więc zapisywane były w języku łacińskim, przez mnichów w klasztorach. Rękopisy znajdowały się też w szkołach przyklasztornych, ale i na dworach królewskich lub książęcych. Kolędy nie zawsze były dziełami sztuki muzycznej, ale można je uznać za modlitwę, a niekiedy nawet za tekst natchniony. Zapisywano je w księgach – albumach. Odwołują się do Ewangelii św. Marka i św. Łukasza, bo opisują narodzenie Chrystusa w Betlejem. Jedną z najstarszych kolęd jest *Zdrów bądź Królu Niebieski* z 1424 r. Profesor nie poprzestał na informacjach teoretycznych. Razem żoną – Panią Marzeną i dwoma synami zaśpiewali dwugłosowy utwór *Gdy się Chrystus narodził*, pochodzący z XV w.

Kolejnymi, ciekawymi informacjami były te, które przybliżyły nam autorów albumów bądź kolekcjonerów tekstów, np. Jana Żabczyca z XVII w. (zbiór *Symfonie anielskie*), Oskara Kolberga, Jana Siedleckiego i Stanisława Niewiadomskiego. Zebrani usłyszeli zapisaną przez Żabczyca kolędę *A wczora z wieczora* (znane są jej trzy różne melodie), wykonaną na 4 głosy. Ponieważ są to ulubione pieśni okresu Bożego Narodzenia, wielką radość zebranych sprawiło wykonanie jednego z najstarszych utworów, znanego z rękopisu kórnickiego z XVI w., wg zapisu z 1838 r. – *Anioł pasterzom mówił*.



Fot. Ewa Droszcz

Kolędy kojarzą się nam z jasełkami, czyli ludowymi przedstawieniami narodzin Jezusa, podczas których wykonywane są pastorałki obrazujące życie codzienne ludzi świeckich. Ze względu na to, że spotkanie miało miejsce w kościele, nie znalazły się one w programie.

Kolędy śpiewane są w wielu miejscach świata. Usłyszeliśmy angielską *What child is?* Wiliama Dicksa, a Profesor przypomniał symboliczny utwór *White Christmas*, czy polski *Jest taki dzień* i współczesne, ulubione kolędy Krzysztofa Preisnera.

Wielką radość zebranych sprawiło wykonanie XIX-wiecznej kolędy *O gwiazdo betlejemska* i *Dziecino ma* wg Niewiadomskiego (utwór określony jako super klasyczny głosowo), napisany przez ks. Antoniego Hlonda (Chlondowskiego) – brata kardynała Hlonda. Serce rosło, kiedy Profesor zaprezentował powstałą koło Salzburga, chyba najbardziej znaną na świecie, śpiewaną w wielu językach *Cichą noc*. Ostatnią z kolęd była *Gdy się Chrystus rodzi* – zaśpiewana wspólnie z uczestnikami spotkania, wśród których obecny był o. Proboszcz.

To atrakcyjne treściowo i muzycznie spotkanie zakończyły gorące oklaski, podziękowania i oczywiście bis – *Lulajże Jezuniu*. Spotkanie pięknie nawiązało do motta numeru: *Myślą, mową, uczynkiem i ...* w tym przypadku śpiewem.

Z serca dziękujemy Profesorowi i jego Rodzinie. **gp**



Z JEZUICKIEGO PODWÓRKA



źródło: Internet

Z początkiem lutego nauczyciele jezuickich szkół z dziewięciu krajów Europy wzięli udział w odbywającej się w Irlandii konferencji na temat procesu uczenia się poprzez refrakcję, jako metody zastosowania Pedagogii Ignacjańskiej w szkołach XXI wieku. Został także przygotowany podręcznik dla nauczycieli zatytułowany

„Learning by Refraction” autorstwa Johny’ego Go SJ i Rity Atienza.

Czym jest REFRAKCJA? Jest tym, co proponuje się uczniowi w procesie uczenia się. Tak jak woda przekształca promień światła, tak samo ma robić uczeń z zagadnieniem, którego się uczy. Jego zadaniem nie jest jedynie poznanie treści i refleksja nad nią. Prawdziwe znaczenie uczenia się związane jest z ogarnięciem treści w celu przekształcenia jej i czynienia swoją własną. W procesie uczenia się uczeń nadaje konkretnej treści wartość w kontekście swojego własnego życia. Organizatorem czterodniowej konferencji był Brian Flannery, Delegat ds. Szkolnictwa w Prowincji Irlandzkiej Towarzystwa Jezusowego. W zeszłym roku prowadził on także w Gdyni zajęcia dla dyrektorów i wicedyrektorów jezuickich szkół w Polsce.



źródło: Internet

Karolina Barycka-Kozyna, piosenkarka i duchowa towarzyska wielu rekolektantów, wydała książkę, która prowadzi czytelnika poprzez szereg medytacji ignacjańskich na temat radości. Proponuje w niej skupienie się na Słowie Bożym (na wybranym fragmencie Pisma Św.), abyśmy prowadzeni słowem i doświadczeniem piosenkarki smakowali „olejek radości”. *Żeby nasze myśli nie uciekały i żeby ukierunkować je na to, co jest istotne, warto postępować według pewnego planu*. Ten, opracowany przez św. Ignacego plan, poznaje czytelnik już na pierwszych stronach książki. ☺ ☺ ☺

Ze strony jezuici.pl wybrała dla Czytelników Barbara Ćwik



WOJOWNICY ŚWIATŁA



foto: z archiwum o. Andrzeja Pełki SJ



foto: z archiwum o. Andrzeja Pełki SJ



ZIMOWE REKOLEKCJE 2020

Jak co roku młodzieżowa wspólnota Magis wyjechała na rekolekcje zimowe, które trwały od 10 do 13 lutego 2020 r. Pojechaliśmy tam, razem z naszym Ojcem moderatorem Andrzejem Pełką, grupą 29-osobową. W rekolekcjach uczestniczyły wspólnoty z kilku miast: Wrocławia, Warszawy, Opola i Kłodzka. Tym razem zjazd odbył się na Górze św. Anny, w ośrodku rekolekcyjnym. Nasza podróż trwała trochę dłużej niż planowaliśmy, ponieważ mieliśmy kontrolę drogową na parkingu. Według mnie są one konieczne, bo w ten sposób dba się o bezpieczeństwo młodzieży w czasie ferii. Po przyjeździe zostaliśmy zakwaterowani w pokojach według grup.

Podczas pierwszej konferencji poznaliśmy główny temat rekolekcji: *W poszukiwaniu miłości* oraz ogólny program. Konferencje prowadzili Ojcowie moderatorzy: o. Andrzej, o. Mirosław, o. Przemysław i o. Marcin. Każdego dnia byliśmy wprowadzani w inny wątek tematu wiodącego. Pierwszego dnia: *Ja, jako dziecko*, drugiego: *Moja tożsamość*, trzeciego: *Ja jako apostoł*. Wszystkie konferencje bardzo mi się podobały i wyciągnęłam z nich wiele wniosków: nie należy przywiązywać wagi do rzeczy przyziemnych, lecz kierować się w stronę domu Boga Ojca. Bardzo poruszyły mnie słowa, że wszyscy jesteśmy bardzo dobrzy i że Bóg nas mocno kocha. Ważne dla mnie było to, że mamy w sobie tylko obraz Boży, a podobieństwo do Niego rodzi się w człowieku z czasem. Mocno

został zaznaczony fakt, że u mężczyzn dominuje siła, a u kobiet piękno. Podczas ostatniej konferencji dowiedziałam się, że jestem apostołem, gdy kocham, słucham, pomagam, głoszę, wierzę w Boga, uczęszczam na mszę, modłę się i żyję według przykazań. Po każdej konferencji rozmawialiśmy o swoich przeżyciach na spotkaniach w małych grupkach.

Oprócz konferencji, mieliśmy codziennie Eucharystię, która była niezwykle doświadczeniem dla każdego z nas. Drugiego dnia wieczorem modliliśmy się również śpiewem przy świecach. Każdy z nas poczuł miłość oraz obecność Boga. To było cudowne przeżycie.

Był też czas na odnowienie starych przyjaźni i poznanie nowych ludzi. W czasie integracji oraz agapy była taka okazja. Wspólne tańce: belgijka, tunel i kowbojka bardzo zbliżają ludzi. A rekolekcje mają na celu pogłębiać więzi międzyludzkie oraz naszą relację z Bogiem. A z Nim najlepiej rozmawia się podczas medytacji.

Codziennie mieliśmy zapewnione bardzo dobre śniadania, obiady i kolacje. Każdy posiłek rozpoczynaliśmy i kończyliśmy modlitwą. Na drugi dzień była zaplanowana cisza, czyli okres, w którym nic nie mówimy, jedynie koncentrujemy się na naszej relacji z Bogiem. To czas na głębokie prześmyślenia i refleksje. Doskonałym miejscem na modlitwę była kaplica. Trzeciego dnia odbyła się piesza wycieczka. Można było nawiązać wtedy nowe znajomości i przy okazji pooddychać trochę świeżym powietrzem. Najbardziej podobał mi się moment, gdy poszliśmy obejrzeć stary am-

fiteatr, ponieważ jestem wielką miłośniczką takich obiektów.

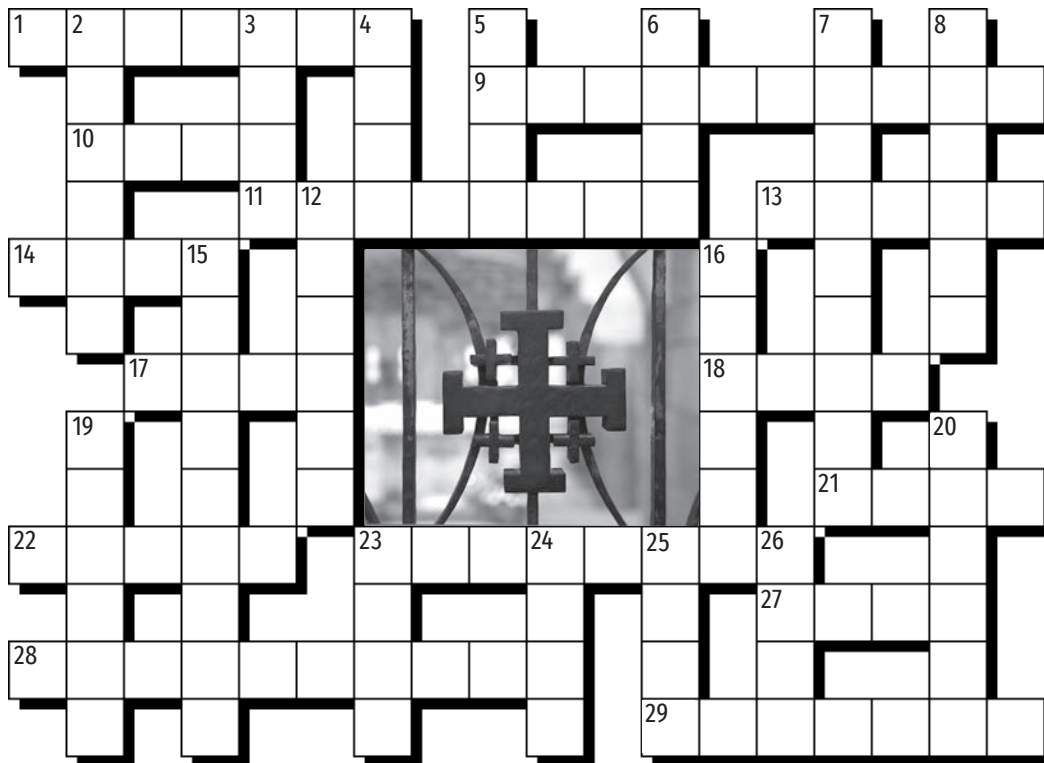
W ostatnim dniu rekolekcji chętni magisowicze wygłosili swoje świadectwa. Jest to piękne i niezwykle wzruszające, że jeden wyjazd może całkowicie zmienić czyjeś życie na lepsze. Rekolekcje zimowe były dla mnie bardzo owocnym czasem, ponieważ pogłębiłam swoją wiarę oraz umocniłam swoje przyjaźnie. Mam nadzieję, że w takim samym składzie, a może i nawet w większym, spotkamy się na rekolekcjach letnich. **Wiktoria Stańczyk**



ŚWIADECTWO

Rekolekcje zimowe z Magisem były dla mnie czasem bogatym w Boże dary. Na każdym kroku mogłam dostrzec Boże działanie, nie tylko podczas modlitwy, ale też w kontakcie z drugim człowiekiem. Msze święte, medytacje i cisza były okazją do osobistego kontaktu z Panem Bogiem – mogłam się wsłuchać w to, co do mnie mówi, bliżej Go poznać, pogłębić i odnowić relację z Nim.

Temat rekolekcji: *W poszukiwaniu miłości* – pomógł mi uświadomić sobie, jak wielką miłością obdarzył nas Ojciec oraz że jesteśmy Jego umiłowanymi dziećmi. Miłość tę odnalazłam też we wszystkich życzliwych ludziach, którzy wraz ze mną przeżywali rekolekcje. Każda wspólnie spędzona chwila, każde dobre słowo, każdy gest czy uśmiech stały się źródłem Bożej radości i wdzięczności. Dlatego też bardzo się cieszę, że mogłam wziąć udział w tym zjeździe i mam nadzieję, że jego owoce przetrwają. **Monika S.**



KRZYŻÓWKA DLA DOROSŁYCH

Poziomo: **1.** Życie duchowe człowieka; **9.** Kompromis, konsensus; **10.** Prawosławny psalmista; **11.** Księgi poza świętym kanonem; **13.** Konflikt zbrojny; **14.** Watażka; **17.** Przewodnik duchowy Samuela; **18.** Przed kappą; **21.** Przełożony klasztoru cystersów lub trapistów; **22.** Zalewa robaka; **23.** Miejsce młócenia zboża w dawnej stodole; **27.** Moc, natężenie, nasilenie; **28.** Dofinansowanie, sponsorowanie; **29.** Gatunek rekina

Pionowo: **2.** Dozór, patrol, dogłądanie; **3.** Chwytna część kończyny górnej; **4.** Każdemu odpowie; **5.** Wyrażany w omach; **6.** Święte księgi hinduizmu; **7.** Niezdrowy apetyt; **8.** Pęto kielbasy; **12.** Biskup rzymski; **15.** Dziedzic, obszarnik; **16.** Sekret, tajemnica; **19.** Chetyta, nikczemnie zabity z woli Dawida; **20.** Fidle, gra, rozrywka; **23.** Barwi papierek lakmusowy na czerwono; **24.** Dla Szadraka, Mészaka i Abed-Nega miejsce próby wiary; **25.** Moneta żydowska, srebrnik; **26.** Wydanie opinii, wyrok.

Opr. o. Andrzej Petka SJ

* USMIECHNIJ SIĘ *

Przez pustynię wędruje znużony misjonarz. Nagle zza wydmy wprost na niego wychodzi głodny lew. Przerażony misjonarz głośno się modli: – Panie Boże, spraw, aby ten lew był chrześcijaninem! – Zwierzak przysiada, wykonuje łapą znak krzyża i mówi: – Panie Boże, pobłogosław ten posiłek...



Z ostatniego piętra budowanego wieżowca spada robotnik. Przerażony głośno się modli: – Panie Boże, jeżeli uratujesz mi życie, pójść do spowiedzi, będę w każdą niedzielę ma mszy, będę przestrzegał postu w piątek. – Nic mu się nie stało, ponieważ upadł na wielką stertę słomianych mat, którymi zabezpieczano różne elementy budowanego domu. Zsuwając się na ziemię, mruczy: – Ludzie w stresie to takie głupoty mówią...



Opr. Iwona Kubiś

Numer działania	Działanie	Wynik działania = wartość litery
1	3 x 6	
2	53 - 52	
3	107 - 104	
4	32 : 4	
5	3 x 7	
6	45 : 3	
7	4 + 1	
8	7 + 4	
9	25 - 6	
10	63 : 3	
11	7 + 7	
12	3 x 3	
13	10 : 2	
14	5 x 3	
15	30 - 21	
16	0 + 1	

ZAGADKA MATEMATYCZNA DLA DZIECI

- Wykonaj obliczenia
- Korzystając z tabelki pomocniczej, wpisz litery, które utworzą hasło
- Na zwyciężę czeka nagroda: maskotka **MĄDRA SOWA**

Opr. Iwona KUBIŚ

Tabelka pomocnicza

Litera	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L
Wartość litery	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12

Litera	Ł	M	N	O	P	R	S	T	U	W	Y	Z
Wartość litery	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24

Hasło																
Wartość litery																
Nr działania	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16

Rozwiązania z poprzedniego numeru:

Krzyżówka z hasłem: **Narodził się nam Zbawiciel!**; Wykreślanka: **Gloria in Excelsis Deo!**; Rozwiązania wraz z imieniem, nazwiskiem i numerem telefonu należy wrzucać wyłącznie do skrzynki redakcji w holu kościoła lub przysyłać na adres redakcji glospocieszenia@o2.pl do 21.03.2020 r.

Prawidłowe hasło krzyżówki z nr. 133 podała Barbara Cendlewska. Prosimy o kontakt.

CZYTAJ Z NAMI



W ciągłym zabieganiu, o to, co w mieszkaniu trzeba ogarnąć, musi znaleźć się czas na chwilę oddechu i skupieniu myśli na czymś innym. Dobrze jest wtedy usiąść gdzieś przy oknie lub w kąciaku, wygodnie, z filiżanką herbaty i otworzyć książkę, spotkać się z myślami jej autora, podążyć za nimi. Trochę pomyśleć potem o swoim życiu, o proporcjach tego, co się na nie składa i o tym, że warto może zwolnić tempo?

Książki, które mam dla Was z pewnością pomogą znaleźć ten dystans i właściwą miarę rzeczy wszelakich.



Abp Grzegorz RYŚ

CELIBAT



Powracający co jakiś czas i znowu podgrzewający do dyskusji temat celibatu wymaga, aby traktujący go poważnie sięgnęli do historii Kościoła, przeanalizowali źródła i spokojnie spojrzeli na to, jak funkcjonował on na przestrzeni dziejów, a jak obecnie. Nie jest to zadanie łatwe, jeżeli chce się to zrobić rzetelnie i bez zbędnych emocji.

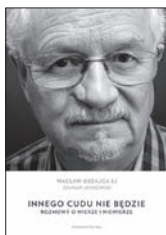
Z pomocą przychodzi nam abp Grzegorz Ryś, który wnikliwie, przejrzyście i moim zdaniem w sposób atrakcyjny dla każdego, zajął się tym tematem.

A historia zmagania się Kościoła z celibatem jest różnorodna, barwna, czasami

wręcz humorystyczna i aby wypowiadać się autorytatywnie w dyskusjach na ten temat, trzeba ją po prostu poznać.

Książkę zaczęłam, jak to mam w zwyczaju, od końca, tzn. od rozmowy jaką przeprowadził ks. Paweł Kłysz z abp. Grzegorzem na temat celibatu jako charyzmatu.

Jedno trzeba powiedzieć o celibacie, to nie jest życie w samotności, to życie we wspólnocie, dla wspólnoty, całej wspólnoty, a nauczenie się tego nie jest rzeczą łatwą i bez współpracy z łaską Boga, nic dobrego z niego nie wyniknie, dla nikogo.



Wacław OSZAJCA SJ
Damian JANKOWSKI

INNEGO CUDU NIE BĘDZIE

Rozmowy o wierze i niewierze



Wiara przestała być czymś oczywistym. Kościół przechodzi kryzysy, mierząc się z dramatem wykorzystania seksualnego oraz licznymi problemami związanymi z klerykalizmem, celibatem i skostniałymi strukturami, które niszczą wspólnotę. Czy w obecnym chaosie można żyć w zgodzie z Bogiem i sobą? Czy Jezus chciał takiego Kościoła, jaki mamy teraz?

Innego cudu nie będzie to osobista rozmowa, w której o. Wacław Oszajca SJ odpowiada na najtrudniejsze pytania dotyczące wiary, Kościoła i kondycji współczesnego człowieka. Jej wynik zaskoczy zarówno osoby wierzące, jak i te, które wciąż poszukują.

Ostatecznie wierzę, że paradoksalnie chrześcijaninem można stać się dopiero w momencie, kiedy człowiek poczuje się na tym świecie dobrze bez Boga.

Czasem trzeba stracić wiarę, by uwierzyć naprawdę.

SPACERKIEM PO WROCŁAWIU

Ten romański portal jest pozostałością XII-wiecznego, nieistniejącego opactwa na Ołbinie, ufundowanego przez Piotra Włostowica. Jest jednym z najstarszych zabytków architektury we Wrocławiu.

Zamiast skrywać się gdzieś w salach muzealnych, został wmurowany w ścianę kościoła – którego? To zadanie dla was.

Czy wiecie gdzie się znajduje? **BC**



foto: Barbara Ćwik

A tak na marginesie – niektórzy jezuci nie noszą stroju duchownego – dlaczego? Bo mogą, bo *stroje księzowskie są w nienawiści u heretyków, więc chcąc się wkraść do ich serc nie nosimy żadnych strojów* (ks. Piotr Skarga).

O. Oszajca też go nie nosi, mówi, że strój utrudniał mu kontakt z ludźmi, zamiast go ułatwiać, więc można spotkać go pod krawatem.

Dobrej lektury przy polecanych książkach życzy wszystkim Czytelnikom

Barbara ĆWIK

Wszystkie omawiane książki można wypożyczyć w naszej bibliotece parafialnej.

DROGA NIE WYBRANA

Robert Frost

Dwie drogi w żółtym lesie szły w dwie różne strony: żałując, że się nie da jechać dwiema naraz i być jednym podróżnym, stałem, zapatrzony w głąb pierwszej z dróg aż po jej zakręt oddalony, gdzie widok niknął w gęstych krzakach i konarach.

Potem ruszyłem drugą z nich, nie mniej ciekawą, może wartą wyboru z tej jednej przyczyny, że, rzadziej używana, zarastała trawą; a jednak mogłem skrócić tak w lewo, jak w prawo: tu i tam takie same były koleiny

pełne liści, na których w tej porannej porze nie znaczyły się jeszcze śladów czarne smugi. Och, wiedziałem: choć pierwszą na później odłożę, drogi nas w inne drogi prowadzą i może nie zjawię się w tym samym miejscu po raz drugi.

Po wielu latach, z twarzą przez zmarszczki zoraną, opowiem to, z westchnieniem i mglistym morałem: Zdarzyło mi się niegdyś ujrzeć w lesie rano dwie drogi; pojechałem tą mniej uczęszczaną – reszta wzięła się z tego, że to ją wybrałem.



KRZYŻE W SP NR 109 – epilog

Szczęść Boże, obiecałem podzielić się dalszym rozwojem wydarzeń w sprawie krzyży w szkole, a więc piszę, bo właśnie dotarły do mnie nowe informacje.

Krzyże w salach szkolnych w SP 109 zostały powieszone. Dowiedziałem się o tym od rodziców dzieci uczęszczających do szkoły. Główny cel akcji został więc osiągnięty i z tego bardzo się cieszę. Jest jednak jeszcze jeden aspekt sprawy, na który należy zwrócić uwagę. W mediach pojawiły się artykuły powiązane z naszą akcją. Niestety nie wszyscy dziennikarze wykazali się kulturą słowa i np. w czasopiśmie *w Sieci* pojawił się artykuł nasiąknięty agresją. Autor używa słów "bełkot lewackiej nowomowy" czy "czas, żeby [...] kurator [...] zrobił porządek z panią dyrektorem". Takie dziennikarstwo prawdopodobnie prowadzi do efektów odwrotnych niż przez nas zamierzone i buduje podziały między ludźmi. Mam nadzieję, że teraz po zakończeniu akcji dyskusja zostanie wygaszona i nie przerodzi się w niepotrzebne pieniactwo. Naszą intencją była otwarta dyskusja pobudzająca do myślenia i prowadzona z uszanowaniem każdej z zainteresowanych stron.

Pozdrawiam
Dominik KUROPKA

❖ KONCERT WIELKOPOSTNY ❖ CLEMENSIANUM

W marcu, w naszej parafii odbędzie się, jedyny w swoim rodzaju, koncert wielkopostny zespołu Clemensianum. Będzie on swoistym misterium, podczas którego przejdziemy z Jezusem drogę od Zwiastowania aż po Zmartwychwstanie.

W programie znajdą się utwory Wolfganga Amadeusza Mozarta, Josefa Rheinbergera, Antonio Lotti'ego czy Józefa Świdra. A wśród nich tradycyjne i znane, np. *Ogrodzie Oliwny*, mniej znane jak *Abun D'bashmoyo*, czyli modlitwa *Ojcze nasz* w języku aramejskim, którym posługiwał się Jezus.

Koncert odbędzie się w niedzielę, 22 marca, ok. godz. 21.00 – po Dwudziestce (Mszy Św. o godz. 20.00).

Serdecznie zapraszamy.

❖ PIELGRZYMKA NA BEATYFIKACJĘ ❖

W czerwcu (6–7 czerwca) parafia św. Klemensa Dworzaka planuje pielgrzymkowy wyjazd na uroczystości beatyfikacyjne Prymasa Tysiąclecia kardynała Stefana Wyszyńskiego. Szczegóły na profilu facebookowym i stronie internetowej parafii.

DOMYSŁY NA TEMAT BARABASZA

Co stało się z Barabaszem? Pytałem nikt nie wie
Spuszczony z łańcucha wyszedł na białą ulicę
mógł skręcić w prawo iść naprzód skręcić w lewo
zakręcić się w kółko zapiąć radośnie jak kogut
On Imperator własnych rąk i głowy
On Wielkorządca własnego oddechu

Pytam bo w pewien sposób brałem udział w sprawie
Zwabiony tłumem przed pałacem Piłata krzychałem
tak jak inni uwolnij Barabasha Barabasha
Wołali wszyscy gdybym ja jeden milczał
stałoby się dokładnie tak jak się stać miało

A Barabasz być może wrócił do swej bandy
W górach zabija szybko rabuje rzetelnie
Albo założył warsztat garncarski
I ręce skalane zbrodnią
czyści w glinie stworzenia
Jest nosiwodą poganiaczem mułów lichwiarzem
właścicielem statków – na jednym z nich żeglował Paweł do Koryntian
lub – czego nie można wykluczyć –
stał się cenionym szpiclem na żoździe Rzymian

Patrzcie i podziwiajcie zawrotną grę losu
o możliwości potencie o uśmiechy fortuny

A Nazareńczyk
został sam
bez alternatywy
ze stromą
ścieżką
krwi

Zbigniew Herbert

TRIDUUM PASCHALNE

WIELKI CZWARTEK

9 kwietnia
Msza Wieczery Pańskiej
godz. 18.00

WIELKI PIĄTEK

10 kwietnia
Liturgia Męki Pańskiej
godz. 18.00

WIELKA SOBOTA

11 kwietnia
Liturgia Wigilii Paschalnej
godz. 20.00,
zakończona procesją
rezurekcyjną wokół
ogrodu parafialnego



źródło: Internet

◆ WKRÓTCE ◆

12–15 marca – Rekolekcje wielkopostne. Uwaga! Rozpoczęcie w środę! Głosi o. Łukasz Baran, redemptorysta z Warszawy

15 marca (niedziela) – Odpust św. Klemensa Dworzaka i zakończenie rekolekcji wielkopostnych

16–26 marca – Kurs Przedmałżeński

3 kwietnia – Droga Krzyżowa ulicami parafii

4 kwietnia – Dzień Chorego – Msza św. o godz. 10.00 z udzielaniem sakramentu Namaszczenia Chorych. Spowiedź od godz. 9.00

5 kwietnia – Niedziela Palmowa rozpoczynająca Wielki Tydzień. Procesja z palmami na rozpoczęcie Mszy św. o godz. 10.30

9–12 kwietnia – Triduum Paschalne

PARAFIA PW. ŚW. KLEMENSA DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53-232 Wrocław, al. Pracy 26, tel. 71 360 10 18, www.dworzak.jezuici.pl

♦ MSZE ŚWIĘTE ♦

W niedziele i święta:

kościół górny – **6.30, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 18.00, 20.00** z udziałem zespołu muzycznego
kościół dolny – **10.30** (dla dzieci, z wyjątkiem wakacji)

W dni powszednie:

6.30, 8.00, 18.00, 19.30 (z wyjątkiem wakacji)

Kancelaria parafialna:

czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz **8.30–9.30** i **16.00–17.30** z wyjątkiem dni świątecznych i I piątków miesiąca

KONTO PARAFIALNE:

Bank Pekao S.A. I O. we Wrocławiu 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394



CHRZTY

(6.12.2019 – 9.02.2020)

Oliwier Gorący, Alicja Mąkosa, Tobiasz Szlaza, Milena Kamińska, Teodor Wojtaszak, Łucja Skupień, Marcin Kuziomko, Józef Zych, Tomasz Wyrwalski, Róża Łyczek, Mieszko Mickiewicz, Łucja Aniela Nowak, Alicja Małgorzata Gach, Helena Joanna Gach



ŚLUBY

NIE BYŁO



POGRZEBY

(6.12.2019 – 9.02.2020)

Z naszej wspólnoty odeszli do Pana:

Piotr Korkosz – lat 87, Maria Garbarek – lat 86, Helena Soczówka – lat 82, Jadwiga Wardęga – lat 82, Elżbieta Schuhmacher – lat 96, Kazimiera Janik – lat 94, Jan Paradziński – lat 82, Krystyna Porada – lat 80, Renata Feja – lat 54, Jerzy Woźniak – lat 63, Wacława Drath – lat 80, Janusz Ring – lat 80, Kazimiera Mielczarek – lat 93, Stanisław Kabara – lat 81, Marek Majewicz – lat 67, Zuzanna Kuligowska – lat 86, Jan Dudzik – lat 87, Tomasz Długotęcki – lat 34, Andrzej Kropornicki – lat 61, Urszula May-Majewska – lat 72, Jarosław Zdziech – lat 52, Zofia Dudek – lat 67, Andrzej Grzesiak – lat 66, Edward Hulaniczyk – lat 87, Józef Goś – lat 95, Krzysztof Szyk – lat 62, Wanda Woźniak – lat 83, Marek Waszkiewicz – lat 78, Julia Kromer – lat 83

♦ MODLITWA ♦

- ♦ Adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie – pierwsza niedziela miesiąca od godz. 15.00 (indywidualna w ciszy) oraz w każdy poniedziałek w godz. 18.30–19.30 (prowadzona przez poszczególne grupy parafialne)
- ♦ Nowenna do Matki Bożej Pocieszenia, a po niej msza św. w intencji składanych prośb i podziękowań oraz czcicieli MB Pocieszenia – wtorki o godz. 17.30
- ♦ Msza św. w intencji wszystkich żyjących i zmarłych dobroczyńców naszego kościoła i domu zakonnego – środy o godz. 8.00
- ♦ Msza św. dla dzieci w pierwsze piątki miesiąca o godz. 17.00 w kościele dolnym (oprócz wakacji)
- ♦ Nabożeństwa majowe, czerwcowe, różańcowe w październiku, wypominki w listopadzie – codziennie w danym miesiącu o 17.30; w Wielkim Poście droga krzyżowa – w piątki o godz. 17.30 i Gorzkie żale – w niedziele o 17.00; Godzina Miłosierdzia – pierwsze piątki miesiąca o godz. 15.00

♦ POSŁUGA CHORYM ♦

- ♦ W pierwsze piątki miesiąca odwiedziny duszpasterzy z postugą sakramentalną. W niedziele Komunia św. roznoszona jest przez nadzwyczajnych szafarzy. Osoby, które pragną być objęte taką postugą należy zgłaszać w kancelarii parafialnej.
- ♦ W sobotę przed Niedzielą Palmową – o godz. 10.00 msza św. z udzieleniem sakramentu namaszczenia chorych i błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem.

♦ OFIARNOŚĆ PARAFIAN ♦

Styczeń: ♦ na spłatę termomodernizacji – 2 996 zł;

Luty: ♦ na spłatę termomodernizacji – 1 906 zł

GŁOS POCIESZENIA

Wydawca:

Rzymskokatolicka Parafia
pw. św. Klemensa Marii Dworzaka

Redaktor wydania:

Iwona Kubiś

Sekretarz redakcji:

Grażyna Pańko

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl

Opiekun kościelny:

o. Janusz Śliwa SJ

Redakcja:

Mariusz Bodynek

Barbara Ćwik

Anna Dominiak

Małgorzata Drath

Iwona Kubiś

Jacek Kuczmarski

Bogdan Szyszko

Współpracownicy:

Anastazja J. Drath

Ewa Droszcz

Justyna Jankowska

ks. Ryszard Kempiak SDB

Aleksandra Milewicz

Ryszard Milewicz

o. Andrzej Niczypor SJ

Agnieszka Paluch

o. Andrzej Petka SJ

o. Jan Ożóg SJ

Kinga Tomaszewska

Projekt okładki:

Barbara Ćwik

Opracowanie graficzne:

Barbara Ćwik

Przygotowanie do druku:

Barbara Ćwik

(fotoedycja, skład i łamanie)

Korekta:

Kinga Tomaszewska

Kolportaż:

Marek Dutkowiak

Jacek Podsiadły

Na okładce:

Ukrzyżowanie Jezusa Chrystusa

z ołtarza w Tauberbischofsheim

(fragment)/Wikimedia Commons

Zdjęcia na tylnej stronie okładki:

Krzyż w Klebarku Wielkim/

eŚwiatowid.pl

Wybór poezji: Iwona Kubiś

Natrafiając w naszej gazecie parafialnej na błąd drukarski, proszę mieć na uwadze, że był on zamierzony. W tym piśmie każdy ma znaleźć coś dla siebie, a są ludzie, którzy szukają tylko cudzych błędów. (Autor nieznan)

Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych. Nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń.

Kolędowe pokłósie

17 stycznia zakończyła się coroczna wizyta kolędowa w naszej parafii. Ponad tydzień później, w niedzielę 26 stycznia o. proboszcz Janusz Śliwa na wszystkich Mszach św. podsumował ją podczas kazania w krótkim pokłósie kolędowym.

Podziękował wszystkim parafianom, którzy przyjęli do swoich domów odwiedzających ich duszpasterzy: za przygotowanie mieszkań, otwartość, szczerze rozmowy, a także złożone przy tej okazji ofiary. Wyraził też wdzięczność ministrantom i młodzieży ze wspólnoty Magis, którzy podjęli się trudów wcześniejszej zapowiedzi i towarzyszenia kapłanom podczas wizyty.

Wspomniał o statystyce: duszpasterzy przyjęło w tym roku 2638 rodzin czyli o 62 mniej niż w roku ubiegłym, kiedy to odwiedzono równo 2700 mieszkań. Wyraził też zadowolenie z takiego „wyniku” i radość z powodu tego, że młode rodziny, których w porównaniu z ubiegłym rokiem ok. 40 więcej zaprosiło do swoich domów duszpasterzy (na nowych, często zamkniętych osiedlach, kolęda odbywała się „na zaproszenie”), chcą trwać przy Bogu i Kościele. Fakt ten odnotował w kontekście zwiększenia liczby mieszkań w parafii na nowo oddawanych osiedlach (m.in. osiedle „Kwadrat” przy ul. Grabiszyńskiej).

Wspomniał też o jakości wizyt i o tym, że księża bardzo dobrze wspominają rozmowy, a szczególnie szczerść, z troską o świątynię i zainteresowanie aktualnymi wspólnotowymi wydarzeniami. Ale też i o tym, że nie brakło refleksji nad tym, co mogłoby być lepiej.

Ocenił, że parafianie od św. Klemensa Dworzaka nadzwyczajnie identyfikują się z parafią – wiedzą, co się w parafii na bieżąco dzieje, znają księży (potwierdził, że w prawie wszystkich mieszkaniach został rozpoznany jako proboszcz, choć jest nim

od zaledwie kilku miesięcy), odpowiadają wspaniałomyślnie na doraźne prośby, jak chociażby podczas ostatniego spotkania organizowanego we Wrocławiu przez wspólnotę z Taizé. Uznał, że na tle wielkich miast takie identyfikowanie się z parafią jest wyjątkowe.

Z obserwacji duszpasterskich wynika, że odmiennie niż w wielu współczesnych społeczeństwach, gdzie więzi sąsiadzkie zanikają, a ludzie zamykają się we własnych rodzinach lub kręgach znajomych – u nas, w wielu miejscach takie więzi funkcjonują dobrze. Ludzie są wrażliwi na to, czy sąsiedzi czegoś nie potrzebują... Przy tej okazji nadmienił, by zwrócić baczniejszą uwagę na chorych i niepełnosprawnych i zgłaszać w kancelarii tych, którzy chcieliby przyjmować Komunię św. w pierwszy piątek miesiąca czy też chcieliby skorzystać z częstszych wizyt nadzwyczajnych szafarzy Komunii św.

O. Proboszcz stwierdził, że z poruszanych przez parafian na kolędzie spraw, nie wszystko da się od razu wprowadzić w życie, ale nic nie jest pozostawione bez przemyślenia i rozważenia. Powiedział, że czas kolędy był dla księży czasem błogosławionym, w którym mogli poznać bliżej, czym żyją parafianie i jeszcze raz podziękował za wszystkie spotkania, rozmowy, życzliwość i otwartość.

Podziękował też serdecznie za złożone przy tej okazji ofiary, które w sporej części zostaną przeznaczone na świątynię i jej wyposażenie, a w szczególności – to jedna z tych spraw, o którą pytało wielu parafian – na zakup dużego monitora, zamiast psującego się wciąż rzutnika i ekranu (i słowo stało się ciałem – kilka dni po zakończeniu kolędy mamy już nowy system audiowizualny!) oraz na konserwację organów (niektóre piszczałki już nie wydają głosu;

mamy wspaniałego organistę, musimy mieć więc też dobre organy!). A to wszystko po to, by – jak m.in. wcześniej zainstalowane nowe nagłośnienie – lepiej przeżywać liturgię, która stanowi centrum naszego parafialnego życia. Wspomniał też, że o ile wystarczy środków, może uda się zrobić nowe rynnny oraz odnowić ławki.

Dodając od siebie parę zdań komentarza... Wielu z parafian wykorzystało bliższy kontakt z duszpasterzami podczas wizyty kolędowej do dopytania ich o to i owo z praktyki duszpasterskiej – nie tylko naszej, parafialnej, bo o tym można porozmawiać na miejscu, w kancelarii, podczas otwartych i na takie rozmowy dyżurów o. proboszcza w poniedziałki i środy, ale i szerzej pojętej. Naszym „grabiszyńskim” jezuitom pomagali ich współbracia, kiedyś pracujący przy Alei Pracy, czy też od wielu lat zaprzyjaźnieni z naszą wspólnotą. Podczas kolędy można było m.in. porozmawiać z młodymi jezuickimi klerykami (choć słowa „młodymi” i „klerykami” nie zawsze przystają u jezuitów do wieku czy życiowego doświadczenia – jeden z już od wielu lat pomagających podczas świątecznych wzmogów scholastyków jest już po trzydziestce i ostatnio został doktorem chemii), czy też z misjonarzem z 30-letnią praktyką misyjną w Afryce.

Czy tegoroczna wizyta kolędowa spełniła swoje zadanie wzajemnego przybliżania osób i problemów parafian i duszpasterzy, to pokaże przyszłość. Ale rozmowy podczas niej odbyte, pytania podczas nich zadane (albo te, których zadać się nie udało, a powstały jedynie w naszych myślach) i usłyszane odpowiedzi na pewno nie pójdą na marne – pobudziły uczucia, myślenie, a miejmy nadzieję, że i działanie parafian i duszpasterzy na wspólnej drodze do Pana Boga. **Opr. bs**

KOLĘDOWA REFLEKSJA MAGISOWICZKI

Okres kolędowy w naszej parafii rozpoczął się tuż po świętach Bożego Narodzenia, a zakończył 11 stycznia kolędą uzupełniającą. Jak co roku księżom nie towarzyszyli wyłącznie ministranci i lektorzy, kolędowały także dziewczęta z Magisu. Byłam jedną z nich. Niektórych parafian dziwi nasz widok, ponieważ są przyzwyczajeni do kolędy z ministrantami. Młodzież z Magisu uczestniczy w niej nie tylko, żeby pomóc księdzu, ale również, by zebrać potrzebną do uzupełnienia sumę na rekolekcje zimowe. Zapo-

wiadamy ją dzień wcześniej. Przebieg kolędy jest następujący: przychodzimy z księdzem do danej rodziny, odmawiamy wspólnie modlitwę i czasami śpiewamy. Po błogosławieństwie wychodzimy dyskretnie, by nie przeszkadzać w prywatnej rozmowie domowników z kapłanem. Parafianie zmagają się bowiem z różnymi problemami: choroba, samotność, problemy z wiarą. Mają też uwagi do działania kościoła. Celem kolędy jest stworzenie parafianom możliwości omówienia z księdzem bliskich ich

sercu spraw. Te odwiedziny dają ludziom poczucie bycia wysłuchanym i bycia częścią wspólnoty. Spotykamy się z różnymi reakcjami na wiadomość o wizycie kolędowej. Zdarza się, że niektórzy są niemili wobec nas i zatrząskują przed nosem drzwi. Jest jednakże bardzo dużo parafian, którzy cieszą się z tej wizyty i oczekują z niecierpliwością. Wielu ludzi jest hojnych, ponieważ obdarowują ministrantów i magisowiczów słodyczami, owocami oraz drobnymi kwotami. Jest to dla nas miły gest. **Wiktor S.**

c.d. ze str. 2

dotyczącą bezpieczeństwa osób starszych. W ramach akcji można było po Mszy św. przed kościołem porozmawiać z policjantem dzielnicowym, zapoznać się z zagrożeniami oraz dowiedzieć się, jak nie paść ofiarą oszustów.



fot. Iwona Kubis

26 I Niedziela Słowa Bożego

W ten szczególny dzień, obchodzony w Kościele powszechnym po raz pierwszy, na wszystkich Mszach św. głosił kazania o. proboszcz Janusz Śliwa SJ. Poza podkreśleniem szczególnego znaczenia bliskiej znajomości i jak najczęstszego obcowania z Pismem Świętym dla każdego chrześcijanina, podsumowywał też zakończoną przeszło tydzień wcześniej wizytę kolędową. Relacja z podsumowania – wewnątrz numeru.

Eucharystię o godz. 18.00 ubogacał dodatkowo śpiew parafialnego chóru „Vox Clemens”, który po nabożeństwie zaprezentował krótki koncert kolęd.

29 I Spotkanie Rady Parafialnej

O godz. 18.45 w parafialnej kawiarence odbyło się, pierwsze w nowym roku kalendarzowym, spotkanie gremium doradczego o. Proboszcza.

30 I O kolędach w teorii i praktyce



fot. Ewa Droszcz

W ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości prof. Piotr Łykowski zaprezentował historię kolęd i pastorałek na przestrzeni wieków. Wykład uświetnił koncert kolęd w wykonaniu rodziny państwa Łykowskich. Więcej – wewnątrz numeru.



Pod koniec stycznia firma ze Śląska, która unowocześniła nam wcześniej system mikrofonów i głośników, zainstalowała nowy system audiowizualny. W miejsce wysłużonego, składającego się z psującego się wciąż rzutnika i płowiejącego ekranu, zamontowano 65-calowy monitor, dający doskonale skontrastowany obraz, widoczny z najdalszych zakątków kościoła. Monitory mają się też pojawić w miejscach, z których nie widać bezpośrednio ołtarza – pod chórem, w sali Pamięci Solidarności i w dolnym kościele. Przejrano stare oprzyrządowanie w zakrystii i planowana też jest instalacja nowego systemu sterowania.

1 II Spotkanie Kobiet Urzekających

W pierwszą sobotę miesiąca odbyło się kolejne spotkanie inicjatywy *Być Kobietą Urzekającą*. Temat tego miesiąca brzmiał: *Tylko czyste serce zdolne jest do prawdziwej miłości*. Jak co miesiąc spotkanie rozpoczęło się od Mszy św. o godz. 12.00, po której odbyła się krótka adoracja Najświętszego Sakramentu. Później uczestniczki spotkały się w kawiarence parafialnej, aby porozmawiać o czystości serca.

2 II Dzień modlitwy za poświęconych Bogu

W święto Ofiarowania Pańskiego obchodziliśmy Dzień Życia Konsekrwanego. W ramach szczególnej troski o tych, którzy w Kościele potrzebują pomocy, do wyłożonych pod chórem skarbonek można było wrzucać ofiary na potrzeby żeńskich zakonów klauzurowych.



z archiwum o. Andrzeja Pełki SJ

Tego samego dnia na „dziecięcej” Mszy o godz. 10.30 do grona ministrantów po półrocznej próbie zostali uroczystie przyjęci: Krzysztof Jackowiak, Filip Pabisiak i Ignacy Witka. Życzymy wytrwałości w służbie Bożej przy ołtarzu.

16 II Rocznica śmierci o. Adama Wiktora

W 21. rocznicę śmierci o. Adama Wiktora SJ w niedzielę o godz. 12.00 została odprawiona Msza św. z udziałem tych wszystkich,

dla których droga jest pamięć kapelana Solidarności z lat 80. XX w. i założyciela Duszpasterstwa Ludzi Pracy.

15-22 II Zimowy wypoczynek Duszpasterstwa 40+



fot. Danuta Grogowska

Zgodnie z wieloletnią tradycją, jeden z tygodni zimowych ferii członkowie Duszpasterstwa 40+ spędzili na wypoczynku z bazą w gościnnym Dzianiszu koło Zakopanego. Górskie wędrowki łączyli z deptaniem Krupówek, wieczory przy kominku zapełniali wspólną zabawą i namiętnymi dyskusjami o życiu i wierze, a duchowe akumulatory ładowali podczas Eucharystii celebrowanych pod przewodnictwem o. Andrzeja Niczypora SJ. Aż strach się bać, co z takiej wybuchowej mieszanki przywieźli do parafii...

Opr. bs



Park Grabiszyski/Barbara Cwik



PRZYDROŻNY KRZYŻ

s. Augustyna

Za lasem, gdzie drogi się schodzą,
stary krzyż rozłożył ramiona.
Na ziemię Jezus z niego patrzy,
gdy w bólu na drzewie tym kona.

Patrzy ciągle na las, ten zielony,
i na chude kartofli poletko.
I na zboże, co w maki, tak piękne,
patrzy Jezus, choć cierpieć nielekko.

Ludzie kiedyś krzyż postawili,
by drogę im wskazywał stale.
Jak nie zbłądzić czy noc, czy śniegi,
więc On mówił do nich wytrwale.

I latami wskazywał drogę
przybitymi do krzyża rękami,
lecz na krzyż nikt nie patrzy już dziś,
bo świat chodzi innymi drogami.